Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 220. Łódź, Środa 28 sierpnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Krwawe walki w Palestynie

TRWAJĄ NADAL.

Olbrzymia demonstracja antyżydowska Arabów w Damaszku.

Londyn, 28. 8. (Tel. wł. „Echa"). — Angielskie ministestwo kolonij ogłosiło dzisoaj rano na podstawie telegraficznego raportu wysokiego komisarza w Palestynie

oficjalne sprawozdanie

o przebiegu krwawych wypadków do d. 26 włącznie.

Liczba ofiar do tego dnia wynosiła 569 osób, z tego

145 zabitych

i 424 rannych.

W sprawozdaniu podkreślono, że najbardziej krwawe walki miały miejsce w Jerozolimie i Jaffie.

Policja i wojsko opanowały sytuację.

Z prywatnych źródeł informują, że sytuacja jest nadal niewyjaśniona i

walki jeszcze nie ustały.

Żydzi zorganizowali samoobronę we wszystkich miejscowościach.

Również w Transjordanji sytuacja uległa nadzwyczajnemu naprężeniu, chociaż do walk jeszcze nie doszło.

Władze francuskie w Syrji wydały szereg zarządzeń, aby zapobiec przeniesieniu się walk żydowsko-arabskich na teren mandatu francuskiego.

Do Beyrutu przybył francuski krążownik.

W Damaszku odbyło się olbrzymie

zebranie demonstracyjne

Arabów przeciw Żydom, w którem wzięło udział przeszło 50.000 osób.

Dzielnica żydowska

w Damaszku została obsadzona wojskiem, aby nie dopuścić do napadu podnieconych Arabów, wśród których rozeszły się pogłoski, że straty Arabów w Palestynie są olbrzymie.

Jerozolima, 28. 8. — Okazuje się, że właściwym powodem wybuchu powstania arabskiego było

rzucenie granatu ręcznego

ubiegłego piątku na zgromadzonych w meczecie Omara Arabów. Ponadto z pewnego do mu wylano na Arabów witrjol.

W odwet Arabowie zniszczyli 7 kolonij żydowskich i zapowiadają, że zniszczą wszystkie.

UCIECZKA BANDYTY SZCZECIŃSKIEGO Z WIĘZIENIA!

Patrz str. 2-ga.

ZGODA w HADZE!

O północy Snowden przyjął propozycje mocarstw.

Dzisiaj wezwano Niemcy do akceptowania nowych warunków.

Haga, 28. 8. (Od wł. k.) — Wczoraj po południu odbyło się zebranie delegatów państw wierzycielskich. Zebranie to po siedmiu godzinach obrad doprowadziło ostatecznie

do porozumienia

w głównych punktach spornych między Anglją a resztą mocarstw.

Obrady te trwały od godz. 5 po poł.

do północy.

Około godz. 1-ej w nocy zawezwano delegację niemiecką, której zakomunikowano, że porozumienie z Anglją nastąpiło za cenę zgody

na 80 proc. jej żądań.

Spłaty niemieckie podwyższono

o 18 miljonów marek.

Nieoczekiwany zwrot w rokowaniach haskich w kierunku pojednania z Anglją wywołał wśród zgromadzonych w Hadze dziennikarzy ogromne wrażenie.

Haga, 28. 8. (Tel. wł. „Echa") Dzisiaj o godzinie 11 przed południem rozpoczęła się konferencja 6 państw zapraszających: Anglji, Francji, Belgji, Japonji, Włoch i Niemiec. Na posiedzeniu tem ma być

załatwiona ostatecznie

sprawa porozumienia, osiągniętego dzisiaj w nocy.

Posiedzenie nocne zostało przerwane i odłożone do dnia dzisiejszego z powodu przemęczenia dr. Stresemanna.

Niemcom przedłożono do przyjęcia

następujące sprawy:

kwestję nowego stosunku zabezpieczonych spłat do niezabezpieczonych, 2) kwestję nadwyżki za ostatnie 5 miesięcy działania planu Dawesa i 3) sprawę kosztów okupacji Nadrenji.

Jeżeli Niemcy zgodzą się na przedstawione im warunki, zostanie na jutro t. j. czwartek wyznaczone ostatnie

pełne posiedzenie konferencji.

Haga, 28 .8. (Tel. wł. „Echa") Gdy o północy rozeszła się wiadomość, że Snowden zgodził się na warunki, które dla Anglji oznaczają

olbrzymią poprawę

w stosunku do pierwotnego tekstu planu Younga, zebrani dziennikarze urządzili wychodzącemu kanclerzowi skarbu

burzliwą owację.

Briand miał obiecać dr. Stresemannowi, że do

30 czerwca 1930 roku

ostatni żołnierz francuski opuści teren Nadrenji.

Roman Szczeciński
zabójca Króla.

——xx——

Nowa faza konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Sowiety chcą zamianować nowego dyrektora kolei Wschodnio-Chińskiej.

Londyn, 28. 8. (Tel. wł. „Echa") Rząd sowiecki wyraził gotowość przystąpienia

do formalnych rokowań

z rządem chińskim, o ile ten ostatni zgodzi się na zamianowanie nowego generalnego dyrektora kolei Wschodnio-Chińskiej przez Sowiety.

Rząd nankiński nie udzielił dotychczas żadnej odpowiedzi na notę Sowietów.

——xx——

Lloyd George chce poznać Europę.

Podróż operetkowego męża stanu.

Bruksela, 28. 8. (Tel. wł. „Echa"). Lloyd George, który już zupełnie

stracił mir

wśród swoich rodaków, zdecydował się poświęcić całkowicie propagandzie politycznej.

Na zaproszenie niemieckiego ambasadora w Londynie, wybrał się wczoraj w podróż

samochodem do Niemiec.

Po zwiedzeniu Niemiec, a zwłaszcza terytorjów pogranicznych, Lloyd George zobowiązał się do napisania szeregu artykułów w duchu przychylnym dla żądanej przez Niemcy **rewizji traktatu wersalskiego.** Powrót z Niemiec nastąpi przez Włochy i Francję.

Olbrzymie bankructwo

na Śląsku Cieszyńskim.

Długi wynoszą 30 miljonów złotych.

Bielsk Cieszyński, 28. 8. (Od wł. k.) — Olbrzymie wrażenie wywarło w tutejszych kołach przemysłowych bankructwo najpoważniejszej na Śląsku fabryki sukna J. G. Bathelta, która nagle zawiesiła wypłaty i ogłosiła niewypłacalność.

Pasywa przekraczają

30 miljonów złotych.

——xx——

„Zeppelin" w drodze do Nowego Jorku.

W nocy widziano go o 1700 kilometrów na zachód od Los Angelos.

Nowy Jork, 28. 8. (Tel. wł „Echa"). Sterowiec „Graf Zeppelin" przeleciał w nocy o godzinie 1.30 nad miastem granicznem Meksyku

„El Paso"

w odległości 1700 kilometrów na zachód od Los Angelos.

Na lotnisku w Lakehurst czynione są wielkie przygotowania na przyjęcie Zeppelina.

——x——

Strzelanina na pograniczu.

Tajemnicza wycieczka Litwinów na terytorium polskie.

Druskienniki, 28. 8. (Od wł. k.) Na odcinku granicznym koło Druskiennik patrol KOP-u zauważył paru tajemniczych ludzi, którzy

przeszli z Litwy

przez granicę na terytorjum Polski.

Gdy żołnierze zawezwali nieznajomych do wylegitymowania się, ukryli się oni w zaroślach i obsypali straż polską

gradem kul.

Zanim nadbiegła pomoc, napastnicy wycofali się na terytorjum litewskie. Litewska straż graniczna dyskretnie cofnęła się w głąb lasu.

Katastrofa pociągu

Warszawa — Paryż.

Otwory w dachach wagonu przez które wyciągano rannych i trupy.

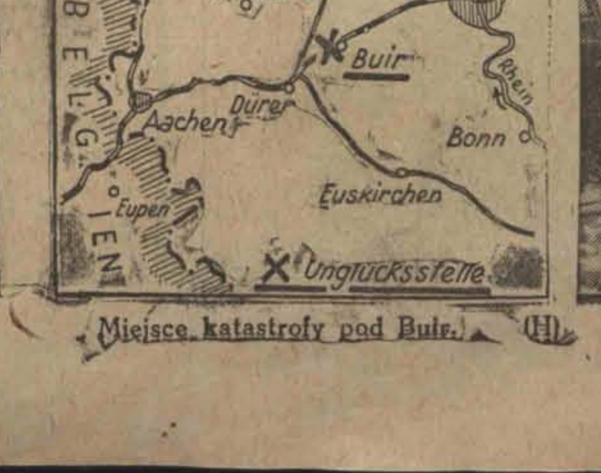

Miejsce katastrofy pod Buir. (H)

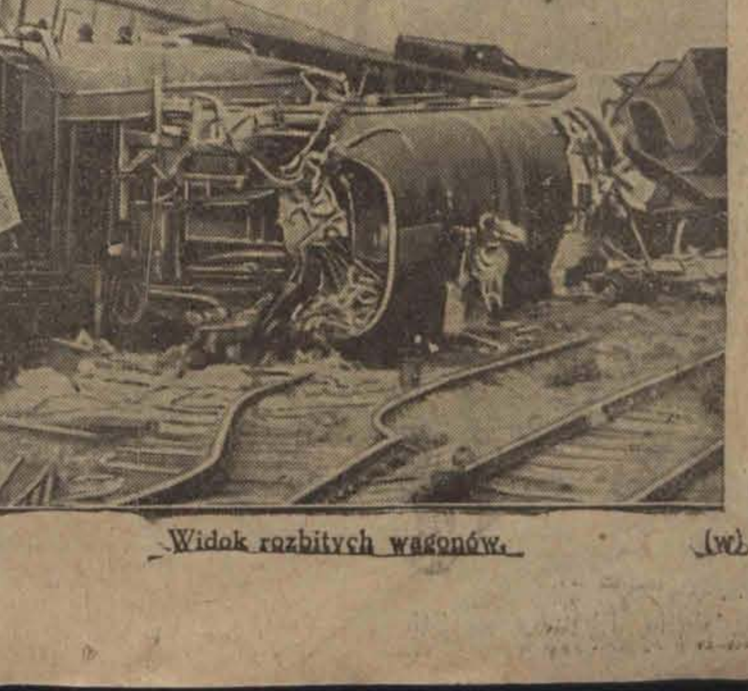

Widok rozbitych wagonów. (w)

Sensacyjne szczegóły śledztwa
w sprawie katastrofy kolejowej
pod Kolonią.

Berlin, 28. 8. Komisja śledcza zarządu kolei Rzeszy i ministerstwa komunikacji, która powróciła do Berlina, stwierdziła, że maszynista pociągu Nordhaus, o którego śmierci wiadomość okazała się nieprawdziwą,

nie ponosi winy katastrofy.

Pisemny rozkaz, wręczony Nordhausowi przez urzędnika ruchu w Düren na kilka minut przed nieszczęściem —

był mylny.

Zamiast, jak przewiduje regulamin, doręczyć maszyniście „rozkaz A" urzędnik wręczył mu „rozkaz V".

Skutek tego niesłychanego niedbalstwa był ten, że maszynista, nie wiedząc, iż pociąg ma być skierowany na prowizoryczny tor, nie zwolnił biegu pociągu

do 35 klm. na godzinę

przed stacją Buir, lecz nadrabiając małe spóźnienie jechał z szybkością 90 klm. na godzinę.

Wskutek tej strasznej tragicznej pomyłki lokomotywa wyrzucona została z szyn przez zwrotnice, o których istnieniu maszynista nie nie wiedział.

—X—

Wrogowie państwa pod osłoną nietykalności.
Wykrycie konferencji komunistycznej w Wilnie.

Wilno, 28. 8. (Od wł. kor.). Aresztowano tu nocy ubiegłej

21 prowodyrów komunistycznych,

którzy zebrali się na zakonspirowaną konferencję da białoruskiego sekretarjatu poselskiego przy ul. Piwnej 3.

Między aresztowanymi znajdowało się

5 posłów białoruskich,

których po wylegitymowaniu zwolniono. Pozostałych osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Dokonana rewizja ujawniła materjał obciążający.

Niezwykła choroba.
Złośliwa śpiączka dyrektora huty.

Sosnowiec, 28. 8. (Od wł. k.) Dyrektor generalny huty i walcowni hr. Renarda Edward Angles, zapadł w tak

głęboki sen,

iż domownicy przypuszczali, że umarł.

Miejscowi lekarze skonstatowali, że chory żyje, lecz nie było sposobu go dotąd obudzić. Chory daje oznaki życia, porusza się i oddycha.

Zawezwano z Krakowa 2-ch profesorów uniwersytetu oraz kilku lekarzy z Katowic, lecz pomimo wielkich wysiłków w stanie Anglesa nie zaszła żadna zmiana.

Lekarze twierdzą, że zaszedł tu wypadek

złośliwej śpiączki,

która dotąd naukowo nie jest zbadana.

—X—

Nowy rekord światowy.

Anglik Harper (po lewej) przebył trasę 25 kilometrów w czasie 1 g. 23 m. 45 s., bijąc tem samem dotychczasowy rekord światowy o 2 minuty. (h)

Ucieczka krwawego bandyty
Z WIĘZIENIA.
Szczeciński chciał uniknąć
ręki karzącej sprawiedliwości.
DENERWUJĄCY KWADRANS.

Łódź, 28. 8. — Dziś rano przed godziną 8 dzielnica kaliska wstrząśnięta została

sensacyjną wieścią:

Krwawy zbir Łodzi i okolic Roman Szczeciński, morderca b. p. Michała Króla, skazany na dożywotnie więzienie zbiegł z więzienia

przy ul. Kopernika,

w którym w ubraniu więziennem oczekiwał dalszych wyroków za cały szereg napadów rabunkowych i morderstw popełnionych w bandzie Kaczmarka.

Na wieść o ucieczce krwawego tajemniczego „Stefka" redakcja nasza wydelegowała specjalnego sprawozdawcę, na trasę ucieczki Szczecińskiego. Oto garść zebranych szczegółów:

Na ulicach Kopernika, Żeromskiego i Lipowej zebrały się grupki żądnych sensacyj mieszkańców tej dzielnicy. Wszyscy omawiają ucieczkę Szczecińskiego. W każdej grupie słyszy się coś innego.

— Szczeciński uciek. przez płot!

— Szczeciński uciekł przez wyprowadzania go do karetki więziennej, która na dziedziniec więzienny nigdy nie wjeżdża.

— Szczeciński został zastrzelony w szpitalu wojskowym na Żeromskiego.

— Szczeciński

został zabity.

— Ucieczka była planowana itd.

Faktycznie sprawa przedstawia się następująco:

O godz. 7.45 na dziedzińcu więzienia przy ul. Kopernika odbywał się

spacer codzienny

więźniów, w którym brał udział Szczeciński. W pewnej chwili zmylił on czujność posterunków straży więziennej,

wymknął się błyskawicznie

z koła współtowarzyszy i skoczył na płot, niczem pantera rozsunął, a raczej zerwał druty kolczaste okalające parkan i zeskoczył na chodnik ulicy Kopernika.

Rozpoczęła się strzelanina

za zbiegłym i wściekła gonitwa. Nim zdołano zabezpieczyć resztę więźniów Szczeciński już zdążył zrzucić z siebie bluze więzienną i w koszuli skręcił w stronę

dworca Kaliskiego.

Oddane przez wartownika, stojącego przed więzieniem strzały chybiły. Szczeciński zdążył skręcić

w ślepą ulicę,

która ciągnie się w stronę szpitala wojskowego, jako przedłużenie ulicy Lipowej. Rekordowym krokiem biegnąc krwawy „Stefek" przesadził płot okalający wojskowy

szpital okręgowy Nr. IV

i wpadł w krzaki, niewidziany przez nikogo.

Tymczasem zostały zaalarmowane ucieczką więźnia pobliskie

dwa komisarjaty policji

państwowej oraz cała niemal służba więzienna.

Utworzona na poczekaniu tyraljera z rewolwerami w dłoniach okoliła ulice Żeromskiego, Anny, Łąkową i Kopernika.

Posypały się strzały.

Obawiano się, że Szczeciński zdąży wpaść do parku Poniatowskiego.

Strzelanina poruszyła w szpitalu służbę wartowniczą. Kto żyw wyskoczył na dziedziniec.

Podoficer inspekcyjny szpitala **Pikała**

rzucił się na poszukiwanie w krzaki. Krwawy zbir rychło zorjentował się w ciężkiej sytuacji i miast biec w kierunku parku Poniatowskiego, skręcił pierwszą główną aleją szpitala

w kierunku furty wejściowej.

Stojący obok wejścia: kpr. Fajerman i szereg. Bednarski rzucili się na uciekiniera i powalili go na ziemię. Rozpoczęła się bójka z której zwycięsko wyszli żołnierze. Pokrwawionego zbira odebrała z rąk dzielnych wojaków policja. Pierwszym na miejscu był post. Karbowiak.

CO MÓWI NACZELNIK WIĘZIENIA O SENSACYJNEJ UCIECZCE?

Zkolei zwróciliśmy się do naczelnika więzienia przy ulicy Kopernika, celem otrzymania dokładnych informacyj dotyczących ucieczki krwawego zbira Romana Szczecińskiego.

Oto jak wygląda ucieczka w oświetleniu władz więziennych:

O godzinie 8 rano Szczeciński przesiadujący w celi więziennej nr. 10, został wraz z partją innych przestępców wyprowadzony na spacer, odbywający się po podwórzu więziennym.

W ciągu 15 minutowego spaceru Szczeciński

nie zdradzając zdenerwowania

zachowywał się całkiem spokojnie, jak zresztą codziennie. W pewnym momencie jednak przechodząc obok stajni więziennej Szczeciński kocim skokiem

dopadł stajni,

błyskawicznie dostał się na strych i przez okienko, służące do podawania siana na dach, skąd rozsunąwszy druty zeskoczył na ulicę Kopernika. Posterunkowy dozorujący spacerujących więźniów

strzelił dwukrotnie

lecz chybił.

Również i posterunkowy pełniący służbę przed bramą więzienną wystrzelił za uciekającym lecz również chybił.

Dalej strzelać, ze względu na bezpieczeństwo przechodniów nie mógł. Tymczasem Szczeciński skoczył w ślepą uliczkę będącą przedłużeniem ulicy Lipowej. Za śladem biegł posterunkowy służby więziennej Kos i starszy dozorca więzienny Adamczyk.

Szczeciński, przesadzając płot, dostał się do ogrodu Wojskowego Szpitala Okręgowego Nr. IV przy ulicy Żeromskiego.

Śladem uciekiniera biegł niestrudzony starszy dozorca Adamczyk.

W pewnym momencie naprzeciw biegnącego przestępcy ukazali się dwaj żołnierze.

St. dozorca Adamczyk

strzeliwszy z rewolweru

krzyknął: „trzymajcie bandytę!"

Żołnierze rzucili się na Szczecińskiego i mimo rozdzielanych przez niego razów, przytrzymali go.

Cały pościg za krwawym mordercą trwał

niecałe 15 minut.

Obezwładnionego bandytę starszy dozorca Adamczyk okuł momentalnie w kajdany i z pomocą zaalarmowanej policji oraz obu żołnierzy, dzięki którym udało się groźnego przestępcę pochwycić w tak krótkim czasie, odprowadzono zpowrotem do więzienia.

KARA DYSCYPLINARNA.

Niefortunnego uciekiniera władze więzienne na skutek polecenia prokuratora izolowały od pozostałych więźniów, pozostających ze Szczecińskim dotąd w celi nr. 10.

Roman Szczeciński osadzony został w oddzielnej, pilnie strzeżonej celi. Niezależnie od tego krwawy „Stefek" ukarany zostanie dyscyplinarnie.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbyła się w Katowicach konferencja zespołu pracy, reprezentującego kartel 6 związków zawodowych, z przedstawicielami pracodawców.

Delegaci górników domagają się podwyższenia dotychczasowych zarobków o 17 proc. oraz zmiany umowy zbiorowej w 24 punktach.

Delegaci związku pracodawców zażądali odroczenia rokowań na temat tych żądań do dnia 3 września, celem dokładnego rozważenia nowych warunków.

(—) Burmistrz Brzezin Wacław Niedźwiedź został osadzony w więzieniu śledczem za nadużycia.

(—) Sprawca napadu na posterunkowego Gorczyńskiego Stanisław Markiewicz, zamieszkały przy ulicy Mickiewicza 12 zmarł w szpitalu wskutek odniesionej rany. Posterunkowy Gorczyński wraca do zdrowia i został przedstawiony do krzyża zasługi.

(—) Wczoraj bawiła w Łodzi córka Prezydenta Rzplitej w celu poczynienia zakupów.

(—) W fabryce Hoffrichtera przy ulicy Kątnej 15 wybuchł wczoraj groźny pożar, który został po kilkugodzinnej akcji zlokalizowany przez 2, 3 i 4 oddziały straży ogniowej.

—XX—

Ofiary jodyny.
Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 28 sierpnia. — W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnem przy ulicy Nowo-Cegielnianej 7, korzystając z nieobecności domowników otruła się jodyną 26-letnia

Sonia Gas,

żona robotnika.

Powracająca siostra jej 42-letnia Chaja Bogdanow, ujrzawszy samobójczynię wijącą się w boleściach — zemdlała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy Chaje Bogdanow pozostawił na miejscu, zaś Sonię Gas przewiózł do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Petersburskiej 19 otruła się jodyną 40-letnia

Paulina Pawlak,

żona maszynisty kolejowego.

Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W obu wypadkach przyczyny samobójstwa nie ustalono.

—XX—

DOLAR w ŁODZI.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89.

W placeniu 8.87.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

ZGUBIONO legitymacje zapomogową na nazwisko Romualdy Janeczek Nr. 365.75, Skwerowa Nr. 8.

CHMIELNICKI Hersz, zam. w Feliksinie zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź.

GOŁĘBIOWSKA Janina, zam. przy ul. Kochanowskiego 21, zgubiła legitymację wydaną przez Kol. Elektr. Łódź.

Samobójstwo właściciela garbarni w Zgierzu.

Ze Zgierza donoszą:

W dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu w ogrodzie domu przy ulicy Berka Joselewicza 13 w Zgierzu dzieci ujrzały

wiszącego na pasku

mężczyznę.

Zaalarmowany przechodzący w międzyczasie policjant odciął wisielca, jednak wszelkie próby ratunku okazały się bezskuteczne, denat już nie żył. Okazał się nim 53-letni

Zender Michel Małyński,

właściciel wymienionego domu i garbarni.

Przyczyną samobójstwa Małyńskiego zły stan finansowy.

Zwłoki samobójcy zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Robotnik zgnieciony na miazgę.
Straszliwy wypadek w fabryce Pepege.

Z Grudziądza telefonują:

W fabryce wyrobów gumowych „Pepege" w Grudziądzu 32-letni Józef Jabłoński przy oliwieniu maszyny dostał się między będące w ruchu

olbrzymie walce,

służące do wałkowania masy gumowej i w ciągu sekundy został rozgnieciony na miazgę.

Jabłoński osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Dwie zagrody wieśniacze
padły ofiarą płomieni.

Łódź, 28. 8. Pożary na wsiach szerzą się w zastraszający sposób, niszcząc tegoroczne

zbiory zboża.

Niema dnia w którym by kronika policyjna nie zanotowała kilka wypadków pożarów przeważnie powstałych z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Ubiegłej nocy pożar zniszczył doszczętnie zagrodę Walerji Kamińskiej, zamieszkałej we wsi Romertów pod Łęczycą. Straty sięgają wysokości

20.000 złotych.

* * *

Również ubiegłej nocy pożar strawił zagrodę Antoniego Nowakowskiego we wsi Piaski, pod Łęczycą. Straty wynoszą około 15.000 złotych.

W obu wypadkach przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

—X—

Katastrofa samolotowa w lesie.

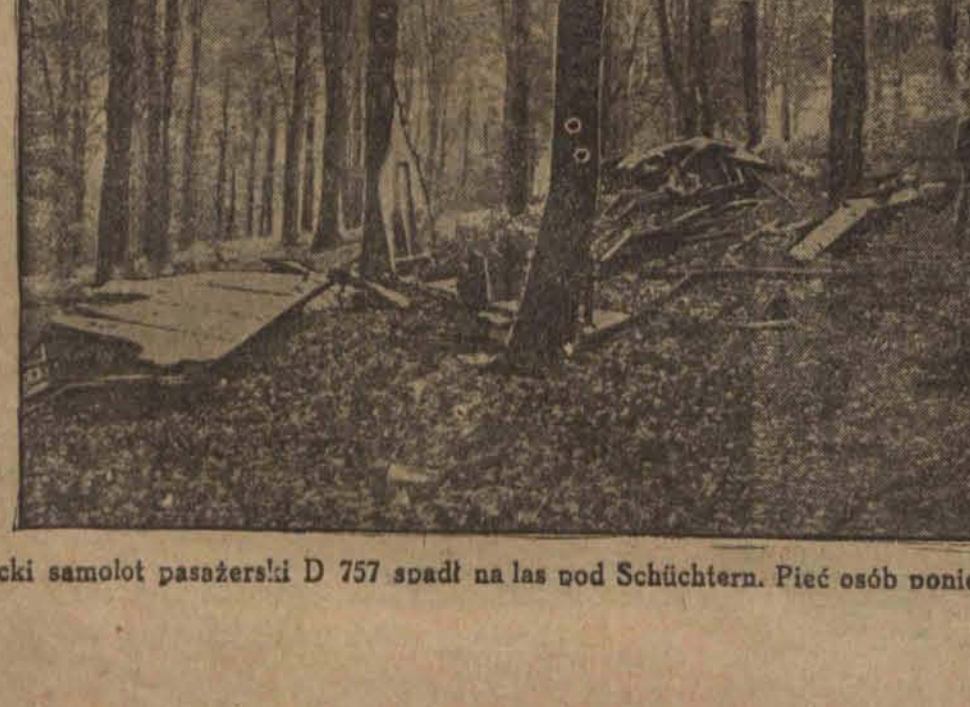

Niemiecki samolot pasażerski D 757 spadł na las pod Schüchtern. Pięć osób poniosło śmierć. (h)

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 10 sierpnia r. 1929 postanowił: 1) ogłosić upadłość JAKUBOWI KAUFMANOWI w Lutomiersku, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 30 stycznia r. 1929, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Franciszka Gluglę, 4) zamianować Kuratorem upadłości adwokata STANISŁAWA RUMSZEWICZA, osadzić Jakuba Kaufmana w areszcie dla dłużników.

Za zgodność: Kurator Masy Upadłości

Stanisław Rumszewicz adwokat.

Łódź, ul. Konstantynowska 5 m. 7, tel. 55-57.

Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym w dniu 14 sierpnia r. 1929 postanowił przedłużyć okres kuratorstwa w sprawie upadłości D. KAUFMAN o dalsze 15 dni t. j. do dnia 30 sierpnia r. 1929.

Przeto wzywam wierzycieli upadłości Dawid i Jakub Kaufman na zebranie w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi sala Nr. 57 na dzień 30 sierpnia o godz. 12

Sędzia Komisarz **Franciszek Glugla.**

Za zgodność: Kurator Masy Upadłości

adwokat **Stanisław Rumszewicz.**

Odwrotna strona medalu.

AMERYKAŃSKI DOBROBYT

i walka z robotnikiem.

Oczy całej Ameryki, zwłaszcza robotniczej zwrócone są teraz ku małemu, dotychczas prawie nieznanemu miasteczku Gastonji (w Karolinie północnej), gdzie ma się rozegrać

dramat społeczny.

W tamtejszym przemyśle włókienniczym wybuchnął strajk. Fabrykanci, którzy w stanach południowych nie przyzwyczaili się jeszcze do „jarzma" związków zawodowych, lecz radzi są traktować swych robotników, jak ongiś

niewolników murzyńskich,

postawili się sztorcem wobec wszelkich żądań i usiłują załamać strajk wszelkimi środkami.

Jedną z represji było wyrzucenie robotników

z mieszkań fabrycznych.

„Union" (związek) wzniósł pod miastem namioty płócienne, gdzie strajkujący chwilowo zamieszkali i obok których odbywali swe wiece. Wieczorem, po ciężkiej walce z policją miejscową, strajkujący odbyli

wiec masowy,

na którym debatowano nad sprawą rozstawiania pikiet przeciwko łamistrajkom. Ażeby się zabezpieczyć przeciwko możliwemu napadowi wynajmowanych przez fabrykantów pachołków, niektórzy robotnicy stanęli przy pierwszych namiotach celem ochronienia zebrania.

Wśród ciemności nocnej szef policji O. P. Oderholt przybył w towarzystwie kilku posterunkowych do namiotów i

rozbroił strażników

robotniczych. Karabin przytem sam wystrzelił, ale kula nikogo nie trafiła. Zaraz potem jednak rozległ się nowy wystrzał i szef policji upadł na ziemię ranlony i wrótce

zmarł wskutek ran.

Niektórzy inni policjanci i robotnicy zranieni zostali lekko.

Zaaresztowano 23 robotników i przywódców strajkowych, z pośród których

15 oskarżono o morderstwo

i zatrzymano w więzieniu aż do procesu. Innych oskarżonych wypuszczono na razie za kaucją.

Dowodów, kto z aresztowanych zabił naczelnika policji niema, ale baronowie tekstylni pragną, by oskarżeni byli skazani, bez względu na to, czy są winni. Obrońcom oskarżonych udało się wyjednać, by proces odbył się nie w Gastonji, lecz w innem mieście, mianowicie w Charlotte, w północnej Karolinie, gdyż udowodnili, że w Gastonji, gdzie się prowadzi przeciw nim robotę podburzającą, nie mogliby się spodziewać wyroku bezstronnego.

Radjo zdradziło tajemnicę.

Niespodziewane wykrycie hojnego ofiarodawcy.

Hojny, anonimowy filantrop, który z powodu powrotu do zdrowia króla Jerzego V, ofiarował 100.000 gwinei na cele szpitalnictwa londyńskiego i instytutu radowego, ukrywający się

pod pseudonimem „Audaxa".

przemawiał w tych dniach przed mikrofonem radjostacji londyńskiej, wzywając społeczeństwo angielskie

do dalszych ofiar

na rzecz funduszu.

W związku z tem wezwaniem redakcja dziennika londyńskiego „Evening Standard" otrzymała od jednego ze swych czytelników wiadomość, w której autor

odkrywa incognito

Audaxa, podając jego nazwisko i bliższe szczegóły tyczące się osoby patrjoty.

Jest nim p. George Roberts, dyrektor kilku przedsiębiorstw w Wimbledon. Czytelnik dziennika zapewnia, że poznał Robertsa po jego charakterystycznym djalekcie. Po sprawdzeniu tej wiadomości przez „Evening Standard", szczegóły podane okazały się ścisłe, wobec czego dziennik uznał, że tajemnica Audaxa przestała być tajemnicą i ogłosił dnia następnego o odkryciu, dokonanem przez radjo.

Dziennik dodaje, że ukrycie się pod pseudonimem Audaxa dało niespodziewanie dobre wyniki, gdyż po jego ofierze zaczęły napływać szybko znaczne sumy od osób, które

gubiły się w domysłach.

co do osoby ofiarodawcy, spodziewając się, że osobą tą może być ktoś bardzo znany z bliskich im sfer.

Dzięki temu fundusz zapoczątkowany przez Robertsa urósł do sumy 355,800 ft. st. (17,500.000 złotych).

Z sumy tej 179.000 przeznaczono na kupno radu dla brytyjskiego instytutu radowego, a 176.000 ft. na potrzeby szpitala imienia króla Edwarda oraz na kilka szpitali miejscowych.

Odkrycie w tak niezwykły sposób nazwiska inicjatora funduszu wywołało w Londynie żywe zainteresowanie.

—x—

Działalność inwestycyjna miast polskich.

ZDROWIE i WYCHOWANIE DZIECI

na pierwszem miejscu w trosce o przyszłość.

Miasta nasze, szczególniej zaś leżące w obrębie b. Kongresówki, cierpią na długi szereg

najrozmaitszych braków.

Braki te, dotkliwie dające się we znaki mieszkańcom już przed wojną, dziś w okresie powojennym przybrały na ostrości.

Liczba mieszkańców

wszystkich miast i miasteczek szybko wzrasta, a ruch budowlany wzrostowi mieszkańców niestety nie nadąża. Do dawn. tedy bolączek, które nosiły różne nazwy, jak: brak kanalizacji, wodociągów, fatalny stan bruków i t. d. przybyły nowe, z których na czoło wysuwają się — brak mieszkań i pogorszenie warunków higjenicznych, spowodowane przetłoczeniem miast.

W chwili obecnej przed naszemi miastami stoi ogrom prac.— Trzeba zaiste olbrzymich wysiłków, wielkich wkładów kapitału i pracy, aby ogromnie zaniedbane miasta b. Kongresówki w dziedzinie urządzeń technicznych użyteczności publicznej osiągnęły poziom

conajmniej miast poznańskich.

Miasta nasze rozumieją ważkość czekających spełnienia zadań. Dźwigając się powoli z przełomu wojennego, powoli lecz systematycznie i wytrwale podejmują konieczne prace. Rozpęd w tym kierunku z każdym rokiem jest coraz bardziej widoczny i coraz szersze przybiera formy.

Inwestycje, podejmowane przez miasto wywołują inicjatywę innych. Jest to bodaj najzdrowszy i najpiękniejszy, bo twórczy objaw konkurencji w jaknajlepszem urządzaniu życia miaszkańcom miast.

O szerokiej skali działalności inwestycyjnej naszych miast świadczy krótki rys kroniki, prowadzonej systematycznie przez tygodnik „Przegląd Samorządowy" wydawany przez Związek Miast Polskich.

Kronika ostatniego numeru tego pisma zawiera między innemi dane o działalności inwestycyjnej naszych miast — a mieć na uwadze trzeba, że co tydzień kronika ta przynosi szereg nowych danych z tej dziedziny.

Paląca sprawą jest brak dostatecznej liczby

budynków szkolnych.

Mamy przymus nauki dzieci, ale, niestety, nie mamy gdzie dzieci tych uczyć. Co roku spora liczba dzieci w wieku szkolnym zostaje

poza murami szkoły,

z tej tylko racji, że obecne liczby budynków szkolnych nie są w stanie pomieścić wszystkich.

Polska uczyniła już w tym kierunku

postęp olbrzymi.

Na przestrzeni 10 letniej niepodległego bytu wyrosły mury wielu nowych szkół powszechnych. W wielu wypadkach są to

gmachy wzorowe,

budowane okazale, wyposażone w urządzenia arcy-nowoczesne. Są to prawdziwe pałace dzieci. Że nie są to tylko próżne słowa — przekonać się może każdy, kto zada sobie trud zwiedzenia którejkolwiek z pobudowanych ostatnio szkół powszechnych w Warszawie lub Łodzi.

Oto — Rypin zaciąga obecnie pożyczkę 40.000 zł. na budowę szkół powszechnych.

Częstochowa dopożycza 50 tysięcy złotych od skarbu państwa na ten sam cel.

Tomaszów Mazowiecki oddaje do użytku z początkiem tego roku szkolnego nowy, piękny gmach szkoły powszechnej.

Kolonje letnie

stanowiły tego roku serdeczną troskę zarządów naszych miast.

Prawie wszystkie miasta brały czynny udział w organizowaniu dziecięcych kolonij zdrowotno-wypoczynkowych.

Między innemi — Sosnowiec we własnym zakresie zorganizował kolonję dla 630 dzieci.

A potem — Tomaszów Mazowiecki poczyna sobie jeszcze lepiej. Zarząd tego miasta przystąpił do budowy

stałej kolonji letniej

w wydzierżawionym na ten cel lesie. Będzie ona obliczona na 80 małych kolonistów.

Ponadto Zarząd tegoż miasta urządził tego lata kolonje dla dzieci nieubezpieczonych w Kasie Chorych.

W sierpniu dzieci rezydowały już we własnej kolonji Magistratu.

Rzucimy okiem na kilka innych rubryk inwestycyjnej działalności naszych miast.

Oto — Magistrat Łodzi zamierza wykończyć w tym sezonie 8 domów robotniczych o 417 mieszkaniach.

Kraków wzniósł domy

dla pracowników tramwajowych,

a wkrótce rozpoczyna roboty około budowy 4 piętrowego domu mieszkalnego o małych mieszkaniach.

Inowrocław zaciąga dwumiljonową pożyczkę na rozbudowę elektrowni.

Lubartów za 75 tysięcy złotych wykończy

wielkie hale targowe.

Mińsk Mazowiecki uruchamia miejską betoniarnię.

Opatów i Puławy — uruchamiają również miejskie betoniarnie.

W Trembowli na początku bieżącego miesiąca poświęcono świeżo wybudowaną elektrownię i

ośrodek zdrowia.

Bydgoszcz rozszerza swą sieć elektryczną.

Warto na zakończenie zwrócić uwagę, że bardzo wiele miast wysłało swych delegatów na Wystawę Poznańską, aby tam zapoznali się

z wzorowemi eksponatami

w dziedzinie urządzeń miejskich użyteczności publicznej. Fakt powyższy da niewątpliwie nowy impuls działalności inwestycyjnej naszych miast, które pomimo trudności finasowych nie zakładają rąk.

Film dźwiękowy w Europie.

Reżyser Józef Sternberg (po lewej stronie) przybył z Hollywood do Europy aby tu w atelier „Ufy" nagrać film dźwiękowy z Janningsem (po prawej). (ip)

Ubranie według fotografji.

Idealny krawiec.

B. konserwatywny kanclerz angielski Wintson Churchill wyjechał niedawno

do Kanady.

Już na pokładzie statku zamówił telefonicznie dwa ubrania u znanego krawca zamieszkałego w stolicy Kanady, Ottawie.

W pół godziny po przybyciu ministra zjawił się w hotelu krawiec i przyniósł zupełnie

gotowe dwa ubrania.

Churchill zmierzył je i przekonał się, że leżały one wprost znakomicie i nie wymagały najmniejszych choćby poprawek. Na pytanie ministra, w jaki sposób było to możliwe — odpowiedział krawiec, że posiada on dwie doskonałe

fotografje Churchilla

i że na tej podstawie skroił ubranie.

Dr. med.

Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

MARY ROBERTS RINEHART.

„11—22—C".

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

13)

—x—

Zdziwił się, zastawszy w domu Huntera, ale zdziwienie to wyraziło się pewnem niezadowoleniem. Poszedł na nami w milczeniu na strych. Około wielkiej komody Hunter odkrył kilka kropel krwi; na skraju wysuniętej szuflady widniało ich więcej. W składzie kufrów okazało się, sądząc po śladach na lekko zakurzonej podłodze, że dwie walizy zostały przesunięte. I to były wszystkie nasze odkrycia. Następnie detektyw wyjął notes i zaczął nam zadawać pytania. Każdy opowiadał, co wiedział.

— Czy ma pan jaki ołówek albo pióro, mecenasie? — zapytał. Nie miałem ani tego ani tego.

Wardrop dotknął swojej kieszeni i odpowiedział to samo.

— Zgubiłem dziś wieczne pióro, pewnie w nocy — rzekł z irytacją. — Ma pan tu ogryzek ołówka.

Hunter przystąpił do badań.

— Ile lat miała panna Joanna Maitland? — zapytał na wstępie.

— Sześćdziesiąt pięc — odpowiedziała Małgorzata.

— Czy była normalna? To znaczy nieekscentryczna, lub dziecinna?

— Absolutnie nie. Najnormalniejsza kobieta, jaką znałem.

Słowa te padły z ust Wardropa.

— Czy, o ile państwu wiadomo, otrzymywała kiedy jakie listy z pogróżkami?

— Nigdy w życiu — zaprzeczyli jednogłośnie narzeczeni.

— Panno Fleming, słyszała pani podobno jakieś hałasy. — O której to mogło być?

— Mogło to być wpół do drugiej, albo kilka minut później. Gdy nasłuchiwałam, zdenerwowana i wybita ze snu, zegar uderzył drugą.

— Czy osoba, która przechadzała się tu po strychu, miała ciężki chód? Czy to mógł być mężczyzna, czy kobieta?

Małgorzata namyśliła się i odpowiedziała:

—Raczej mężczyzna. Kroki były bardzo lekkie i ostrożne, ale to musiał być mężczyzna.

— Nie słyszała pani żadnych odgłosów walki? Szamotań? Krzyków?

— Żadnych — zaprzeczyła z całą stanowczością, a ja dodałem:

— Nie było żadnych tego rodzaju hałasów. Siedziałem w swoim pokoju, nie kładąc się i paliłem. Na kwadrans przed drugą usłyszałem szmery, spowodowane usiłowaniami pana Wardropa dostania się do domu. Zeszedłem na dół żeby mu otworzyć i — zastałem drzwi frontowe lekko uchylone.

Hunter zwrócił się całą twarzą do młodego człowieka.

— Na kwadrans przed drugą? — zapytał. — Wracał pan do domu — z Manchesteru?

— Tak. Przyszedłem ze stacji.

Detektyw wpił w niego badawcze spojrzenie przenikliwych oczu.

— Ostatni pociąg zatrzymuje się tutaj o wpół do pierwszej— wygłosił powoli. — Czy droga ze stacji zajmuje panu zawsze godzinę i kwadrans czasu? To przecież tylko trzy uliczki!

Wardrop zarumienił się nerwowo, a źrenice Małgorzaty rozszerzyły się wyrazem nieukrywanego zdumienia. Co do mnie, to tylko patrzyłem i czekałem.

— Nie przyszedłem do domu wprost — odpowiedział prawie wyzywająco.

Głos Huntera brzmiał spokojnie i uprzejmie.

— W takim razie — może pan będzie łaskaw powiedzieć mi, co pan robił przez ten czas? — zapytał. — Mam powody, żeby o to pytać.

— Do djabła z pańskiemi powodami — przepraszam cię Rito. Więc pan, panie Hunter, przypuszcza, że byłbym zdolny skrzywdzić starą kobietę? Czy pan sądzi, że przyszedłem tu w nocy i zamordowałem ją, czy porwałem i uwięziłem? A później wyszedłem, żeby się zpowrotem dostać przez okno?

— Niekoniecznie — odparł najzupełniej nieporuszony detektyw. — Idzie tylko o to, że w nocy, kiedy tu się coś działo, pan miał przynajmniej godzinę wolnego czasu. Ale o tem możemy pomówić później. Jednego jestem pewny, mianowicie, że panna Maitland żyje, albo, że żyła, kiedy ją stąd porywano.

— Porywano! — powtórzyła Małgorzata. — Więc pan myśli, że ona została porwana?

— Bardzo możliwe. Sprawa przedstawia się ogromnie tajemniczo. Czy jesteście państwo pewni, że w tym domu niema żadnych schówków, ani pokoików, w których możnaby ukryć ciało?

— Nigdy o czemś podobnem nie słyszałam — odparła Małgorzata, ale w twarzy Wardropa coś się zmieniło. Nie powiedział wszakże nic, tylko stał ze zmarszczonem czołem, z rękami w kieszeniach, ze wzrokiem wbitym w podłogę.

Młoda dziewczyna, nie mogąc wytrzymać całodniowego, dramatycznego napięcia, zaczęła cicho płakać. Wardrop podszedł do niej z miną człowieka, mającego do tego prawo, co ukłuło mnie w serce.

— Idź się położyć, Rituś — rzekł, biorąc ją za rękę. — Do ciotki Letycji przyjdzie pani Mellonowa. Musisz się trochę przespać.

— Co, ja miałabym spać! — zawołała pogardliwie, wstając z paki. — Spać, kiedy się dzieją takie rzeczy! Ojciec najprzód, a teraz ta biedna, kochana ciocia Joasia! Henryku, czy ty wiesz, co się stało z moim ojcem? Czy wiesz?

Spojrzał na nią tak jakby wiedział, że zada mu to pytanie i był na nie przygotowany.

— Wiem, kochanie, że niema się co o niego martwić. Wyjechał i gdyby w ciągu ostatnich kilku godzin nie zdarzyło się coś nieprzewidzianego, byłby dziś powrócił do domu.

Odetchnęła z ulgą.

— A ciocia Joasia? — zapytała, zwracając się do Huntera. — Pan chyba nie sądzi, że nie żyje? Proszę pana?

— Dopóki nie znajdziemy niczego bardziej określonego, nie mogę mieć żadnego zdania — odpowiedział odruchowo detektyw. Wie pani, gdzie jest dym, tam jest ogień, gdzie jest morderstwo, tam jest trup.

Kiedy młoda para wyszła z pokoiku, Hunter usiadł na jednym z kufrów i wyciągnął z kieszeni ogromne cygaro.

— Co pan sądzi o tem wszystkiem? — zapytałem, widząc, że nie okazuje ochoty do rozmowy.

— Psiakrew, sam nie wiem, co myśleć—odpowiedział chcąc splunąć na podłogę, która była rażąco czysta i biała.

— Okno — poradziłem.

Posłuchał mnie i powrócił do kufra z dziwnym wyrazem twarzy. Usiadł i przez chwilę puszczał w milczeniu kłęby dymu.

— Po pierwsze — zaczął wreszcie—możemy przyjąć za pewnik, że Joanna Maitland nie wyszła z domu w nocnej bieliźnie, chyba że zwarjowała, albo wpadła w trans lunatyczny. Wszystkie jej ubrania pozostały w komplecie. Nie wywieziono jej żadnym wehikułem, o ile w ogóle wywieziono. Na podjeździe niema świeżych śladów kół, a po drugie pan by coś słyszał.

— Nic nie słyszałem — zaprzeczyłem kategorycznie.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Strajk dorożkarzy samochodowych w Warszawie spowodował, jak to przewidywano, odzwyczajenie się publiczności od korzystania z dorożek samochodowych. Strajk wykazał, że taksówki nie są niezbędnym środkiem lokomocji, gdyż w wielu wypadkach mogą być zastąpione przez tramwaj. Publiczność korzysta obecnie w mniejszym stopniu z dorożek samochodowych, uciekając się do tego środka komunikacji tylko w razie konieczności.

* * *

W r. z. dokonano remontu większości parkanów w Warszawie. Jednak wiele pozostało jeszcze w stanie zupełnie nieodpowiednim. Stwierdzono, że mimo zakazu w niektórych miejscach są jeszcze parkany z drutu kolczastego. Właściciele posesyj zmuszeni będą do remontu parkanów, zastąpienia drutów deskami i t. d.

* * *

Z polecenia departamentu służby zdrowia M. S. W. przeprowadzona została analiza wody w studniach na linji podmiejskiej Warszawa — Otwock. — Stwierdzono, że 30 procent studni jest niezdatnych do użytku, w 60 proc. zaś woda jest niedobra do picia, zakażona zarazkami chorobotwórczemi.

* * *

Niezwykle ciekawie zapowiada się repertuar Teatru Polskiego w Warszawie na sezon 1929/30, zwłaszcza pod względem sztuk zagranicznych. — A więc dwie sztuki oparte na motywach wojennych: Zuckmayra „Rywale" w przekładzie Kossowskiego i głośna sztuka amerykańska „Zmierzch dnia", poza tem „Reporter", sztuka malująca kulisy świata dziennikarskiego. Poza tem dużą sensacją będzie wystawienie dramatu Eleonory Kalkowskiej pt. „Józef", napisanej jako protest przeciwko karze śmierci, a osnutej na tle potwornej zbrodni popełnionej na polskim robotniku Jakubowskim.

* * *

W ostatnich czasach znacznie wzrosła liczba podrzuconych dzieci w Warszawie. — Zwykle w okresie lata liczba podrzutków wzrasta. Domy wychowawcze są przepełnione i ciasne. Zapewne domy te będą rozszerzone i dostosowane do wymagań wielkiego miasta.

* * *

Konsorcjum kapitalistów angielskich przystępuje do założenia w Warszawie atelier filmu dźwiękowego. W atelier tem nagrywany ma być szereg filmów narodowych. W organizacji nowego przedsiębiorstwa zainteresowane są również kapitały polskie.

Napad na drużynę piłkarską

Jeden z graczy ciężko ranny.

Sosnowiec, 28. 8. Onegdaj w nocy na szosie między Piaskami a Czeladzią

banda opryszków

napadła bez najmniejszego powodu na wracającą drabiniastym wozem z Czeladzi do Sosnowca drużynę piłki nożnej T. U. R.

Po zatrzymaniu koni bandyci zaczęli

kijami okładać sportowców.

W czasie bójki jeden z opryszków strzelił, trafiając 20-letniego Chołodyńskiego, któremu

kula przebiła udo,

a następnie utkwiła w brzuchu.

Przy pomocy przechodniów i zaalarmowanej policji udało się ująć 3 znanych w Zagłębiu

bandytów:

Józefa Kicioka, Stanisława Sobotę i Stanisława Orkisza. Czwarty bandyta Więckowski zbiegł.

Chołodyńskiego poddano natychmiast po przewiezieniu do szpitala w Czeladzi operacji. Lekarze jednak mają

małą nadzieję

utrzymania go przy życiu.

Tajemniczy strzał przez okno.

Trup na dancingu.

Z Otwocka donoszą:

W Śródborowie pod Otwockiem znaną osobistością jest Józef Goljasz,

dozorca kilku willi.

Jest to człowiek wesoły i cieszący się dużą popularnością wśród licznych przyjaciół.

Goljasz, korzystając z tego, że jedna z dozorowanych przez niego willi stoi pustkami, urządził tam kiedyś dancing dla okolicznego towarzystwa.

Zabawy organizowane przez Goljasza mają ustaloną reputację, to też zeszło się liczne a dobrane towarzystwo.

Między innymi zjechała większa porcja panów Niewczasów, królujących na odległej o trzy kilometry wiosce.

W kulminacyjnym punkcie zabawy szesnastoletni syn Goljasza począł zbierać wśród gości

datki dla muzykantów.

Niewczasowie porozumieli się między sobą i zaofiarowali wspólnie sumę

trzech groszy.

Był to afront dla organizatorów niebywały.

Reszta towarzystwa, oburzona do żywego, wypowiedziała butnym Niewczasom lokal zabawy, a gdy ci mimo to zapraszali panny do tańca, wzięto się do nich ostro pod przewodem przyjaciela Goljaszów, Jałochy i w krótkiej drodze usunięto na podwórze.

Spostponowani tancerze wdarli się do stróżówki i porwawszy znajdującą się tam

dubeltówkę,

ruszyli na posterunek policji z zameldowaniem, że towarzystwo Goljasza urządziło na nich zbrojny napad.

Policja wszakże zorjentowała się w sytuacji i odmówiła Niewczasom pomocy. Obrażeni panowie postanowili działać na własną rękę.

Dobrawszy sobie naprędce kompanję wyznawców ruszyli pod willę, gdzie w dalszym ciągu trwała huczna zabawa. Tam ustawili się pod drzwiami i oknami, oświadczając, że nikogo nie wypuszczą. Sytuacja stała się groźna, gdyż oddział oblężniczy zbrojny był w ciężkie przedmioty i odważniki uwiązane na paskach.

Skoro jednak Jałocha, na którego najwięcej polowali, zdołał wyskoczyć przez okno i umknąć, Niewczasowie wtargnęli do środka i poczeli bić panów, a obcałowywać przemocą panie.

Zapał ogólny ostudził dopiero huk strzału, od którego

padł trupem

herszt napastników, Kazimierz Niewczas.

Śledztwo w tej sprawie skierowało się przeciw młodemu Goljaszowi. Stawiono go przed sądem pod zarzutem zabójstwa i skazano w dwu instancjach na 3 lata więzienia.

Obrońca adw. Okręt odwołał się do sądu najwyższego i uzyskał tam skasowanie wyroku.

Sprawa ta znalazła się obecnie znów w sądzie apelacyjnym. Adw. Okręt zdołał wykazać kruchość podstaw oskarżenia przeciw Goljaszowi, wobec czego sąd wydał

wyrok uniewinniający

z braku dowodów.

Kto strzelił niewiadomo.

KRATECZKI.

Kto widział 5 złotych?

Lekkomyślne oskarżenie Dawidka.

Są ludzie spokojni, wierzący wszystkim i są ludzie niezmiernie podejrzliwi. Taki podejrzliwy osobnik ogląda pół godziny złotówkę, obawiając się, że przyjmie fałszywą, gdy zamierza ożenić się, musi przedtem podglądać kąpiącą się narzeczoną, by przekonać się, czy nie ma ona jakichś ukrytych „felerów". Słowem jest to osobnik nieszczęśliwy, który wszędzie widzi chęć popełnienia oszustwa na jego niekorzyść i każda wizyta teściowej napawa go nieopisaną trwogą i niechęcią.

Podejrzliwość jest więc rzeczą niemiłą i często mającą przykre skutki. Np. Dawidek Herszman, młodzieniec 24-letni zamieszkały przy ulicy Kielma nr. 6 byłby bardzo miłym młodzieńcem, gdyby nie jego podejrzliwość.

ZGUBA.

Jak się to stało, że Dawidek zgubił portfel, niewiadomo. — Portfel przecież sam nie wyskoczy z kieszeni na ziemię, chyba, że mu ktoś obcy dopomoże. Ale w tym wypadku nikt portfelowi nie pogamał i on sam dobrowolnie i samowolnie opuścił kieszeń Dawidka, w której mu widocznie było nie miło i spoczął na ziemi. Na ziemi, bowiem działo się to w parku Kolejowym przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza. Wypadek ten miał miejsce w dniu 30-ym kwietnia r. b.

DŁUGA WĘDRÓWKA.

Gdy ktoś gubi portfel, nawet bez gotówki, jest już zgóry przygotowany na jego stratę. Tymczasem Dawidek miał szczęście, którego jednakże nie potrafił ocenić. Otóż portfel Dawidka znalazł dozorca parku Władysław Kardyniak i oddał pełniącemu tam służbę posterunkowemu p. p. Bronisławowi Albinowi. Jednakże nie tu jeszcze kończy się wędrówka portfelu, który przebył wiele drogi zanim znalazł się u właściciela.

Posterunkowy Albin w obecności znalazcy przejrzał zawartość portfelu, co znalazł, to uwiecznił w specjalnym protokule i dla doręczenia właścicielowi przekazał portfel swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi przodownikowi Rżankowi. Ponieważ dzielnica, w której portfel znaleziono nie należała do przodownika Rżanka, przekazał on portfel swemu koledze, przodownikowi Adamowi Augustyniakowi. Ten wreszcie odnalazłszy adres Dawidka Herszmana, wezwał go do komisarjatu po odbiór portfelu.

W KOMISARJACIE.

Przypuszczacie, że Dawidek wpadł ucieszony do komisarjatu, serdecznie podziękował policji za oddanie mu zguby i zaoszczędzenie kłopotu ze staraniem się o nowe dokumenty, że okazał swą wdzięczność? Nie! To państwo nie znacie Dawidka.

— Gdzie mój portfel!? — zainterpelował Dawidek przodownika Augustyniaka, który urzędował razem z st. post. Rybarczykiem i Maciejowskim.

Podano Dawidkowi pokwitowanie, na którem wymieniono wszystkie znalezione w portfelu rzeczy, a które to pokwitowanie Dawidek miał podpisać.

— Tu jeszcze brakuje 5 złotych, które były w portfelu!

— Gdyby były pieniądze w portfelu w chwili zgubienia, byłyby i teraz — oświadczył przodownik.

— Co? tu nie były prawdziwe, żywe, pieniądze? Tu nie było gotówką 5 złotych? Pan je sobie przywłaszczył! Tak!!!

Na takie dictum przodownik zdębiał, jednakże poprosił kolegów i dozorcę parku na świadków i wszczął sprawę przeciwko Dawidowi Herszmanowi.

Dochodzenie wykazało, że portfel nie zawierał pieniędzy, a w każdym razie nie mogło być mowy o przywłaszczeniu jakiejś sumy przez przodownika Augustyniaka, gdyż otrzymał on portfel ze spisem znajdujących się w nim przedmiotów.

Sprawę powyższą rozpatrywano w Sądzie Grodzkim. Po wysłuchaniu świadków, którzy całkowicie stwierdzili bezpodstawność zarzutów oszczerczych, sędzia Tum wydał wyrok skazujący Dawida Herszmana na 14 dni więzienia.

Jerzy Krzecki.

Dr. med. H. LUBICZ

ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych weneryczych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8 od 5 — 7.

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-62
Przyjmuje od g. 9 — 11 od 6 — 8
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Sołowiejczyk
powrócił.

Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92
Przyjmuje codzien. od 2—9 w.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 6—9 w niedz. i święta od 9—1.
Dla pań od 5—6 oddzielna poczek.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Oddzielna poczekalnia dla pań

Pabjanice.

Organizacja pogotowia ratunkowego.

Z Pabjanic donoszą:

Pabjanice, miasto o 56 tysiącach mieszkańców, odczuwają dotkliwie

brak pomocy lekarskiej

w nagłych wypadkach. Normalnie posiadają Pabjanice wystarczającą liczbę lekarzy, lecz w wypadkach nagłych, zwłaszcza zaś w nocy trudno zdobyć lekarza.

Szereg ostatnich wypadków wskazał na konieczność zorganizowania stałej pomocy lekarskiej, która na ważne żądanie i w każdej porze dnia i nocy winna przybyć na miejsce, gdzie się jej oczekuje. Na skutek starań związków robotniczych i złożonego memorjału magistrat przystąpił do zorganizowania

pogotowia ratunkowego

z udziałem Kasy Chorych i Czerwonego Krzyża.

Kwestja pogotowia, które powołane zostanie do życia najprawdopodobniej w przyszłym miesiącu, rozpatrywana będzie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Zawody podmiejskich straży pożarnych.

Z Pabjanic donoszą:

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody podmiejskich oddziałów

straży pożarnych

w Pabjanicach.

Do zawodów stanęły oddziały ze wsi: Jutrzkowice, Rydzyny, Chocianowice, Łaskowiec, Piątkowisko, Pawlikowice i Konin. Straże wykonały szereg ćwiczeń z narzędziami, ćwiczenia marszowe, ćwiczenia sprawności itp.

Pierwsze miejsce w konkursie zdobyła

straż rydzyńska,

pozostająca pod kierownictwem nauczyciela p. Papiewskiego, drugie miejsce przyznano straży z Łaskowic, trzecie straży z Górki Pabjanickiej. Ogółem wyniki zawodów były zadawalniające.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Ma czas.

Chłopczyk: — Tatuś przysłał mię po tanie wydanie dzieł Reymonta'

Księgarz: — Tanie wydanie może się ukazać dopiero w trzydzieści lat po zgonie autora.

Chłopczyk: — W takim razie zaczekam.

P. SINMARE.

Złote plomby.

Po raz trzeci dnia tego „Geo Brucer, buchalter firmy Hardmith i S-ka import i eksport" na Broadway, wyjmował z kieszeni swój portfel i rozkładał przed sobą kilka banknotów, jakie zawierał.

Ostatni ich przegląd pouczył go dobitnie, że urzędnik, przeznaczony do sprawdzania rachunków, mylić się nie może i że dnia tego, 25-go marca, majątek jego wynosił ogółem tylko osiemnaście dolarów. Zakreślił ruch smutny i zrezygnowany. Spojrzenie jego, błąkając się po pokoju, zatrzymało się w przelocie na kasie ogniotrwałej, majestatycznym bloku ze stali, jedynej jego ozdobie.

— Do djabła — wycedził przez zęby — nie widzę sposobu wyjścia z tej sytuacji.

Będąc człowiekiem, który w małżeńskiem swem pożyciu zawsze brał na siebie wszystkie winy, zaczął sobie wyrzucać, że nie pomyślał wcześniej o imieninach żony. Byłby — może — w biegu miesiąca — uniknął kilku niepotrzebnych wydatków. I teraz także postanowił odrazu palić mniej, pozwalać sobie tylko na najtańsze cygara i nie jadać więcej śniadania w Apollo, ponieważ sandwicze były tam za drogie.

— Kochana Lidja! Tak pragnęła tego lisa na szyję. Nigdy mi o tem nie wspomniała, lecz jestem pewien, że oczekuje tej niespodzianki na swoje imieniny!

Ruchem machinalnym dotknął kieszeni, w której spoczywał płaski portfel ze swoją skromną zawartością. Geo Brucer, urzędnik skromny, uczciwy i szanowany, pracował wyłącznie po to, by zadowolić wymagania i potrzeby żony, a jedynem jego zmartwieniem było, że nie okazywała mu dość gorącego, dość czułego uczucia. Niemal wszystko, co zarabiał, przeznaczone było na potrzeby Lidji. Chodziło o to, by miała porządną sukienkę, zawsze świeże rękawiczki i buciki, kapelusz modny.

Nachylony nad grubą księgą, widział, jak cyfry skakały mu przed oczyma. Z trudnością zmusił siebie do opanowania pracy.

— Pomyślę o tem wieczorem. A teraz, mój chłopcze, nie masz czasu na rozmyślania. Bierz się do pracy!

I pióro jego posuwać się zaczęło po olbrzymich kartach księgi, zapełnionych kolumnami cyfr.

Gdy wydzwoniła godzina szósta, powstał zwolna z miejsca, rzucił ubranie biurowe, włożył inne, przeszedł się parę razy po pokoju i wreszcie chwycił za kapelusz i wyszedł.

W tłumie innych urzędników, zapełniających korytarze, odrzucił myśl, cisnącą mu się do głowy.

— Poprosić o zaliczkę? Nigdy. Nie chcę tego upokorzenia. Ale co począć, by nie powrócić do domu bez prezentu dla mojej małej. Bukiet róż nie wystarczy. Co mam zrobić?

Zmęczonym krokiem dowlókł się do mostu, nie znajdując żadnego rozwiązania trapiącej go sprawy. Pchany siłą instynktu, znalazł się przed magazynem, gdzie podczas spaceru z żoną, zauważyli lisa, który jej się podobał. Kartka oznaczała cenę: czterdzieści dolarów.

Co za rozpacz! Miał tylko osiemnaście dolarów. I oczywiście właściciel magazynu, Harrison, nie udzieli mu kredytu dla jego pięknych oczu! Oparty o wysoką szybę wystawową nie przestawał przyglądać się rudemu lisowi, ułożonemu kolisto. Robił wrażenie śpiącego żywego lisa.

Znienacka Geo Brucer ujrzał w lustrze szyby wystawowej twarz zakłopotanego człowieka, stroskaną, znużoną. Był on sam, Brucer, akuratny i pracowity współpracownik firmy „Hardmith i S-ka, eksport i import" uśmiechnął się smutnie, lecz znienacka, uderzywszy się w czoło, ruszył naprzód krokiem przyśpieszonym.

Uniósłszy głowę, zdawał się czegoś szukać. Zatrzymał się na gle przed skromnym budynkiem na dziewiątem piętrze którego kołysał się szyld z lakierowanego płótna: „William Booksom, dentysta". Wszedł na górę, zadzwonił. Gdy wpuszczono go, zwięźle oznajmił o celu swego przyjścia.

— Tak właśnie. Tam, ztyłu, z lewej strony. Trzy zęby z złotemi plombami. Widzi pan? Proszę je wyrwać...

— Ależ, panie...

— Proszę się nie sprzeciwiać. Tak sobie życzę...

Usiadł na krześle z rękoma opartemi na kolanach. W szeroko otwartych ustach poczuł trzy razy chłód stalowych kleszczy, użył trochę wody z eliksirem do ust, którą podał mu dentysta, zapłacił dwa dolary i wyszedł, ściskając w palcach trzy złote szczątki. O ból nie troszczył się wcale. Harrison zamykał o siódmej i należało się śpieszyć.

W kwadrans później, uradowany wracał do domu, jak zwycięzca, niosąc futro i bukiet, kupione dla Lidji. Z sumy, którą dostał za złoto, zostało mu jeszcze pięć dolarów na osobiste wydatki do końca miesiąca.

— Mała będzie rada, może ucałuje mnie choć raz „z całego serca" — pomyślał.

Podziękowanie, jakie odebrał, zmroziło go swoją banalnością. Nie okazał tego. Zasiadł do stołu i zaczął pić buljon małemi łykami. W tym dniu świątecznym Lidja starannie ułożyła jadłospis. Geo Brucer dostał kłosy kukurydzy, które lubił i naleśniki z sokiem, swoją uprzywilejowaną potrawę.

— Dziękuję ci, kochanie, że mi tak dogadzasz, ale co ci jest? Dlaczego tak mi się przyglądasz?

Po raz pierwszy od dwóch lat, ton jej był bardzo łagodny, niemal czuły, gdy odpowiedziała mu.

— Geo, krwawisz, serwetka twoja jest w plamach krwi, może jesteś chory?

Brucer uniósł głowę, zamrugał oczyma i nie odpowiedział:

— Powiedzże mi Geo. Co ci jest? Jestem niespokojna.

A gdy uśmiechnął się, starając się ukryć puste miejsce w zranionej szczęce, Lidja zerwała się i rzuciła ku niemu.

— Co ci jest? Wydajesz się smutny. Jestem przecie twoją żoną. Nie powinieneś mieć tajemnic przede mną?

Znienacka, pod wpływem wielkiego wzruszenia, przyznał się do wszystkiego, jak ktoś, co się tłumaczy i prosi o przebaczenie winy, a ujrzawszy łzy w oczach żony, szeroko rozwarł ramiona. Rzuciła się w nie, tuląc się do niego. Całując jej jasne kędziory, szeptał jej do ucha:

— Lidjo, jedyna, widzę, że rozumiesz mnie nareszcie... i... żebyś wiedziała, jak bardzo cię kocham!...

Tłum. L.M.

SPORT

Turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi.

Wczorajsze gry juniorów.

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych rozpoczął się na kortach helenowskich turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi.

W turnieju obok asów polskiego białego sportu biorą udział również tennisiści zagraniczni, między innymi Alterman i Kinzel jnr. z Austrjackiego Związku Lawn-tennisowego oraz znany w Łodzi z poprzednich turniejów gdańszczanin Bauer. Turniej potrwa do niedzieli włącznie.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się gry dla juniorów, które przyniosły następujące rezultaty:

Steinert — Chajkin 6:1, 6:4, Herszman — Martin 6:2, 4:6, 6:2, Leyberg — Szotland 9:7, 5:7, 6:2, Garliński — Gottlieb 6:2, 6:1, Richter — Spektor 6:3 7:5, Ickowicz — Barciński 6:1, 6:4, Garliński — Richter 4:6, 6:4, 6:3, Piaskowski — Frydlender w. o. dla Frydlendera z powodu niestawienia się Piaskowskiego, Frydlender — Ickowicz 4:6, 5:7, Ickowicz przeszedł do półfinału.

Tennisowe mistrzostwo Polski.

Bracia Stolarowie mistrzami gry podwójnej.

Poznań. W dniu wczorajszym rozegrano ostatnie spotkanie turnieju tennisowego o mistrzostwo Polski.

Spotkała się tu w finale gry mieszanej para: Jędrzejowska — Jerzy Stolarow z parą warszawską Raciborska — Tarnowski.

Gra miała przebieg bardzo ciekawy. Zwyciężyli Jedrzejowska — Jerzy Stolarow, w stosunku 9:11, 6:2, 6:0.

W polskim finale gry podwójnej pary krakowskiej Liebling — Horain ulegli dopiero po walce w pięciu setach doskonałym poznańczykom Warmińskiemu i Tłoczyńskiemu 6:2, 5:7, 6:4, 6:2.

W finale tej konkurencji bracia Stolarowie bezwzględnie najlepsza para Polski, pokonali bezapelacyjnie Warmińskiego i Tłoczyńskiego 6:4, 6:3, 6:3.

Gra pocieszenia w pół finale Lantner — Nawratil (Lwów) 1:6, 6:0, 6:4, Liebling — Pohoryles 6:4, 6:2, w finale Lantner gładko pobił Lieblinga w stosunku 6:2, 6:1.

Podnieść wkońcu należy, że organizacja konkursu była wzorowa.

I. F. C. znowu przegrywa.

Katowiczanie potwierdzili swą słabą formę.

Ligowa drużyna 1 FC. uległa A-klasowej drużynie Amatorskiego ES (K. Huta) 0:3 (0:0), potwierdzając swój spadek formy, co już wykazały ostatnie mecze ligowe. 1 FC. ma obecnie maksimum straconych punktów w Lidze — 20 pkt.

Kompetencja kapitanów związkowych Z. O. P. N.

Nie wszyscy mogą reprezentować swe miasto.

Jak słychać Polski Związek Piłki Nożnej zajął się opracowaniem projektu dotyczącego kwestji kompetencji kapitanów związkowych Z. O. P. N-ów w stosunku do klubów ligowych.

W myśl propozycji P. Z. P. N. klub ligowy na początku sezonu przedstawiać będzie kapitanowi związkowemu listę najlepszych swych graczy w liczbie 13 i tych graczy może kapitan wyznaczyć do reprezentacji miasta w terminach uchwalonych przez walne zgromadzenie P. Z. P. N. na mecze międzymiastowe z tem, iż obowiązany jest na 2 tygodnie przed meczem zawiadomić klub z jakich graczy będzie korzystał.

Prócz tego kapitan związkowy ma prawo zorganizować dwa treningi.

Co zaś do rezerw klubów ligowych, to może z nich korzystać kapitan związkowy z przestrzeganiem jednak wspomnianego wyżej terminu dwutygniowego.

Projekt swój P. Z. P. N. przesłał do opinji zarządowi Ligi, który stanął na stanowisku, że lista graczy zgłaszana na początku sezonu może w razie potrzeby ulegać zmianie; w każdym bądź razie liczba graczy zgłaszanych nie może być mniejszą od 19-tu, wreszcie zarząd Ligi zaproponował uszczuplenie prawa kapitana związkowego z tem, by mógł on urządzać tylko jeden obowiązkowy trening.

Losy protestu Pogoni.

Walka o pozostanie w Lidze.

Niedawno podawaliśmy notatkę o proteście, wniesionym przez lwowską Pogoń z powodu sędziowania meczu Pogoń—Warta przez niewyznaczonego sędziego Nawrockiego, który zastąpił nieobecnego p. Hankego z Łodzi.

W związku z tą sprawą prasa łódzka podaje, że p. Hanke nie otrzymał żadnego polecenia sędziowania wspomnianego meczu, nie może wobec tego być mowy o niestawieniu się jego.

Protest Pogoni rozpatrywał w tych dniach Wydział Gier i Dyscypliny, jako nieuzasadniony odrzucił.

Pogoń jednak nie poprzestała na tem i wniosła rekurs do zarządu Ligi, twierdząc, że rzekomo p. Nawrocki miał się wyrazić, że mecz między Wartą a Pogonią będzie nosił charakter towarzyskiego spotkania?

Jest jednak rzeczą mało prawdopodobną, aby stanowisko Pogoni zostało przez zarząd Ligi zaakceptowane.

—x—

Przegląd klubów ligowych.

Co mówi odwrotna tabela? Nastula prowadzi w rekordzie bramek. Niedzielne mecze.

Walka o mistrzostwo ligi staje się coraz bardziej zacięta. Zilustruje to najlepiej tabela prowadzenia według straconych punktów: Warta 10 pkt. straconych, Wisła, Cracovia i Garbarnia po 11 pkt., ŁKS 12 pkt., Czarni i Legja po 14 pkt., Polonja i Ruch po 17 pkt., Warszawianka i Turyści po 17 pkt. Pogoń 19 pkt., a IFC 20 pkt. straconych.

W rekordzie bramek strzelców ligowych prowadzi nadal Nastula (23 br.) przed Przybyszem (19), Reymanem I, Ałaszewskim I i Sawką (12), Kowalskim i Kniolą (11), Jokszem (10), Rusinkiem i Kozokiem (9), Łańką (8), Smoczkiem, Szenajchem i Szerfikiem (po 7).

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie mecz dwóch rywali stołecznych, Warszawianka — Polonja, w Katowicach Legja z IFC., we Lwowie Pogoń — Cracovia, w Krakowie Garbarnia — Wisła, w Łodzi ŁKS — Czarni.

—xx—

Dwa wspaniałe rekordy Polski

padły na zawodach lekkoatletycznych w Wilnie.

Wieczorek w dziesięcioboju — Lewinówna w kuli.

Na mistrzostwie Wilna w dziesięcioboju

Wieczorek

ustanowił rekord polski 7040.58 pkt., lepszy o blisko 400 pkt. od rekordu Cejzika. Oto wyniki Wieczorka:

100 m.: 11.6, wdal: 654, kula: 11.09, wwyż: 160, 400 m.: 54.6, 110 m. płotki 16.2, dysk: 39.90, tyczka: 3.40, oszczep: 50.00, 1500 mtr.: 5:06.6.

Na tychże zawodach

Lewinówna pobiła

kobiecy rekord polski w rzucie kulą 11.07.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Wilna wygrała Lewinówna (2788.2 pkt.) przed Kraśnicką. Najlepsze wyniki: 60. 2000 i oszczep: Lewinówna 8.8, 32.4 i 29.66, dysk: Kraśnicka 27.75 przed Lewinówna 24.76, wdal: Kraśnicka 472 przed Lewinówną 440 cm.

—x—

Sport w kilku słowach.

(—) Turyści (extra klasa) grają w niedzielę w Inowrocławiu z „Goplanją".

(—) 8 września odbędzie się w Łodzi bieg kolarski o nagrodę Magistratu.

(—) W niedzielę rozpoczyna ją się mistrzostwa Polski w grach sportowych.

(—) W turnieju tennisowym Łodzi weźmie udział 50 panów i 10 pań.

(—) Polska kobieca reprezentacja lekkoatletyczna rozegrała ogółem 7 spotkań międzypaństwowych, z czego 4 w kraju (2 wygrane).

Najwięcej razy startowały: Konopacka — 6, Schabińska, Kilosówna po 5, Orłowska i Jasna — 4. Najwięcej zwycięstw odniosły Konopacka i Walaszewiczówna po 7, Schabińska 3, Kilosówna, Jasna i Lonka po 2.

(—) Górnośląskie Kolegjum Sędziów zostało rozwiązane na skutek memorjału złożonego przez SZOPN. Polskiemu Kolegjum Sędziów.

—xx—

Rezultat międzynarodowych wzlotów

BALONÓW KULISTYCH

w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

W Poznaniu odbyły się wzloty balonów wolnych (kulistych) Wszystkie balony wylądowały w Niemczech w następującej kolejności:

Balon „Nancy" (francuski o pojemności 900 m³) o godz. 6-ej w Boehlen,

pod Lipskiem.

Balon prowadził sam pilot, Albert Hotard.

Balon „Seranite" (francuski o pojemności 1.200 m³) o godz. 6-tej w Laab, koło Oschatz na linji Drezno — Lipsk. Załoga tego balonu: pilot Charles Dollfus oraz pomocnik Jean Devouge. Balon ten, mając jeszcze 185 kg. balastu, wylądował przymusowo z powodu

nadchodzącej burzy.

Przed samym wzlotem w Poznaniu, powłoka tego balonu — przy rozwijaniu jej podczas napełniania gazem, została w kilku miejscach rozdarta i, dzięki tylko natychmiastowemu zeszyciu i zaklejeniu, udało się pilotowi znieść jako ostatniemu zkolei.

Balon „Warszawa" (polski o pojemności 750 m³) o godz. 11 min. 35 w Teupitz

pod Berlinem.

Pilotował porucznik Franciszek Hynek.

Balon „La Walkyrie" (francuski o pojemności 1.300 m³) o godz. 12-tej w Gerlebogk, około 15 klm. na południowy zachód od Cötheu

(w okolicy Magdeburga).

Załoga: pilot J. J. Marcel Noguer oraz pomocnik Robert Perin.

Balon „Prof. Zenger" (czeski o pojemności 1.200 m³) o g. 14-tej, siedem klm. od Torgau. Załoga: major Dimitrij Budik jako pilot oraz major Adolf Cejka jako pomocnik.

Balon „Wilno" (polski o pojemności 1.200 m³) o godz. 15-ej 30 klm. na południowy zachód

od Berlina.

Załoga: major Julian Sielewicz jako pilot oraz porucznik Zbigniew Burzyński jako pomocnik.

Balon „Gdynia" (polski o pojemności 1.200 m³) o godz. 16-ej w Patzetz około 15 klm. na północny zachód od Cöthen

w okolicy Magdeburga.

Załoga: kapitan Kazimierz Kraczkiewicz jako pilot oraz porucznik Antoni Janusz jako pomocnik.

—xx—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28. 8. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 25 — 26, pszenica 44 — 46, owiec jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 26 — 27, — browarny 29—31, rzepak 66 — 60, mąka luksusowa 84 — 90, — 4/0 A. 76 — 80, — żytnia 70 proc. 40 — 41, otręby pszenne 19 — 20, — żytnie 17 — 18. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.23, Zurych 58.27 i pół, Berlin 46.87 i pół — 47.27 i pół, wypłata na Warszawę 46.95 — 47.15, Gdańsk 57.78 — 92, wypłata na Warszawę 57.75 — 89, Wiedeń 79.46 — 74.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Nowy Jork. Zamknięcie. Londyn 484 i 25/32, Paryż 391 i 3/8, Warszawa 11.25.

Londyn. Zamkn. Nowy Jork 484.75, Holandja 12.09 i 7/16, Francja 123.85, Belgja 34.85 i 7/8, Włochy 92.73, Szwajcarja 25.18, Hiszpanja 32.95, Danja 18.09 i 3/4, Szwecja 18.20 i 5/8, Praga 163.75, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.23.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 123.85 i pół, Nowy Jork 25.55 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27. 8. Amerykańska. Loco 18.70. Zamknięcie. Wrzesień 18.40, październik 18.55, listopad 18.68, grudzień kontr. poł. 13.87 — 87.

Liverpool, 27. 8. Amerykańska. Styczeń 9.93, luty 9.95, marzec, kwiecień 10.00, maj 10.03, czerwiec 10.02, lipiec 10.04, sierpień 9.97, wrzesień, październik grudzień 9.92, listopad 9.91, loco 10.38.

Egipska. Styczeń 16.38, marzec 16.50 maj 16.62 lipiec 16.73 loco 17.00.

—xx—

Waluty, dewizy i złoto.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie sięgało nawet średnich rozmiarów. Podaż była nieco większa ze strony banków prywatnych. Bez nabywców były dolary Stan. Zjednoczonych, oraz dewizy na Belgję, Holandję, Oslo i Sztokholm. Znów zawarto drobne tranzakcje (bez notowań) dewizami na Wiedeń po kursie niezmienionym. Utrzymały się poprzednie notowania dewiz na Kopenhagę, Nowy Jork, Paryż i Szwajcarję, obniżyły się zaś o pół gr. (na 1 funcie) dewizy na Londyn o 1 i pół gr., na Pragę i o 1 gr. na Włochy.

MOCNIEJSZA 5 PROC. POŻ. KONWER. I 4 PROC. P. P. INWESTYCYJNA. TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH NIEJEDNOLITA.

Większość papierów państwowych utrzymała dotychczasowe ustabilizowane kursy, z wyjątkiem mocniejszej o pół złotego 5 proc. Poż. Konwersyjnej. Z pożyczek premjowych dużem zainteresowaniem cieszyła się 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna, zyskując 75 gr. na sztuce. Dolarówka była przeważnie w zaofiarowaniu, wobec czego kurs obniżył się o zł. 1.25. Z prywatnych papierów lokacyjnych zwyżkujące dotychczas 8 proc. L. Z. m. Warszawy, wobec obfitości materjału chyliły się ku zniżce i w rezultacie straciły 60 gr. Także 5 proc. podniosły się o 25 gr. Drobny też zysk (10 gr.) osiągnęły 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie. Z prowincjonalnych listów zastawnych wyżej ceniono 8 proc. L. Z. m. Kielc i 8 proc. L. Z. m. Kalisza.

8 proc. L. Z. m. Łodzi bez zmiany

i wreszcie 10 proc. L. Z. Lubelskie nieznacznie się obniżyły. Obligacje m. Warszawy bez obrotów.

AKCJAMI OBROTY MAŁE. TEND. SŁABSZA.

Na rynku akcyjnym tranzakcje z trudnością dochodziły do skutku, gdyż nawet bardzo drobne różnice były przeszkodą do zawarcia, zwłaszcza większych tranzakcyj. Nastrój był zmienny, początkowo bowiem nabywcy ofiarowali dość wysokie ceny, na które sprzedawcy nie mogli się decydować w końcu zaś ci sami sprzedawcy realizowali po bardzo obniżonych kursach. Obroty ogólne były mniejsze niż dnia poprzedniego. Tendencja słabsza. Z akcyj bankowych utrzymał się jedynie kurs akcji Banku Zw. Spół. Zarobk., natomiast drobną stratę (25 gr.) poniósł Bank Polski, większą (2 zł.) — Bank Zachodni. Z akcji elektrycznych akcje „Siła i Światło" zyskały zł. 1 w porównaniu z poprzednim kursem, notowanych już dość dawno. Z akcyj przemysłu cukrowniczego nieznacznie się obniżył, bo o 25 gr. kurs akcyj Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj metalurgicznych sprzedawano Lilpopy po kursie o 75 gr. niższym od poprzedniego oraz Modrzejowskie — o 25 gr. W pozostałych działach panowała zupełna cisza.

—x—

Kapitały zagraniczne w Polsce.

Ogólna suma inwestowanych w Polsce kapitałów zagranicznych wynosi

4.800 miljonów złotych,

z czego 3.800, t. j. 80 procent przypada na pożyczki państwowe, 340 milj., t. j. 7 proc. na pożyczki samorządowe, 600 milj. zaś, t. j. 3 proc. na pożyczki, udzielone tow. akcyjnym.

Udział kapitału zagranicznego w ogólnej sumie kapitałów akcyjnych, istniejących w Polsce 850 towarzystw akcyjnych

wynosi 20 procent.

Największy jest ten udział w przemyśle naftowym (60 proc. kapitału akcyjnego), w przemyśle elektrycznym (44 proc.) i w górnictwie (32 proc.).

—x—

Radjo-kącik.

Środa, 28-go sierpnia.

Warszawa. — Godz. 13.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat harcerski; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Skrzynka pocztowa" — dr. Marjan Stępowski; 17.50 Ostanie nowiny z Wystawy. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 18.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego; 19.00 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.25 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny oraz „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu i odczytanie programu na dzień następny; 20.05 Odczyt z Krakowa; 20.30 Koncert solistów; 21.30 Słuchowisko z Wilna; 22.15 Komunikat meteorologiczny; 22.20 Komunikaty policyjny, sportowy i nad program: 23.00 Muzyka taneczna z Poznania.

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę, dnia 1-go września o godzinie 8 min. 30 wiecz. tylko jeden występ sióstr Halama w Teatrze Miejskim.

TEATR LETNI — PARK STASZICA.

Rewja „Kochajmy się" pełna humoru, będzie bawiła publiczność jeszcze cały bieżący tydzień. Wybitnem powodzeniem cieszy się świetna parodja „Chóru cygańskiego", a finałowe piosenki są już na ustach wszystkich.

Widownia zabezpieczona przed deszczem.

PRZED SEZONEM TEATRALNYM W TEATRZE KAMERALNYM I POPULARNYM.

W obu teatrach Kameralnym i Popularnym (które, jak wiadomo, będą w tym sezonie zostawały pod dyrekcją artystyczną b dyrektora Teatru Miejskiego, Bolesława Gorczyńskiego) wre gorączkowa praca przygotowawcza.

W teatrze przy ul. Traugutta (w gmachu Grand Hotelu) dokonywuje się gruntownej przebudowy widowni oraz urządzeń scenicznych. Teatr Kameralny otrzyma nowe fotele teatralne ze znanej fabryki pomorskiej „Gościcino", przyczem ilość miejsc na widowni będzie znacznie powiększona. Otwarcie sezonu teatru Kameralnego nastąpi już w przyszłym tygodniu komedją stylową Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach" ze znakomitym artystą Juljuszem Osterwą w roli tytułowej.

Również w przyszłym tygodniu otwarte będą pod dyrekcją artystyczną Bolesława Gorczyńskiego obie sceny popularne: przy ul. Ogrodowej i przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295 (sala Geyera).

Kierownikiem administracyjnym, odpowiedzialnym za przedsiębiorstwo teatru Kameralnego, Popularnego i Geyerowskiego jest znany artysta i reżyser p. Michał Melina.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epsteina, Piotrkowska 225, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, M. Rosenbluma, Cegielniana 12, Sukc. Gorfeina, ul. Wschodnia 54, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15.

(p)

„Ty, ty moje marzenie..."

w Grand-Kinie.

Harry Liedtke umie wprowadzać do swych filmów miły pierwiastek beztroskiego humoru i iście paryskiego charme'u.

Filmy jego są „lekkostrawne", pozbawione jakiegoś głębszego sensu moralnego, bezpretensjonalne i „puste" tak samo, jak kobiety, które z takim wdziękiem uwodzi na ekranie ku uciesze publiczności.

„Ty, ty moje marzenie..." — to film tego właśnie genre'u. — Akcja płynie wartko i pozbawiona jest dłużyzn. Temat nie nowy i nie oryginalny, ujęty został w karby pogodnego filmu, pełnego nastrojowych momentów i ciekawych urozmaiceń fabularnych. Komedja ta posiada dużo wdzieku i uroku, który opromienił całość.

Harry Liedtke jest tym razem wyjątkowo eleganckim i wytwornym dżentelmenem i umiejętnie cieniuje przejawy swej roli. Nowa partnerka Liedtkego posiada dużo kobiecego czaru.

Steep.

—x—

Zdradliwa miłość.

Trójka niebezpiecznych bandytów w potrzasku.

Bandytyzm od dawien dawna będący plagą Włochów w niektórych prowincjach, zwłaszcza północnych, — w czasach ostatnich dzięki energicznej akcji, zainicjonowanej przez Mussoliniego,

zmniejsza się

coraz bardziej. Obecnie udało się żandarmerji unieszkodliwić trójkę zuchwałych i nieustraszonych zbrodniarzy, trzech braci Boracchio, grasujących na terenie północno-zachodniej Lombardji.

Bracia Boracchio, z których najstarszy Anzelmo liczył lat 29 średni Giuseppe — 25, a najmłodszy Francesco — 20, byli od wielu już lat istnym

postrachem miejscowej ludności

Niezwykle odważni i przedsiębiorczy, dokonywali swoich napadów w ten sposób, że ani razu nie udało się policji nie tylko ich przychwycić, ale nawet wpaść na jakikolwiek ślad, któryby umożliwił stwierdzenie miejsca ich stałego pobytu. Po dokonaniu napadu znikali bez śladu, jakby zapadali się pod ziemię. Wszelkie wysiłki władz bezpieczeństwa były bezowocne.

Dopiero obecnie dzięki okolicznościom nader romantycznym udało się niebezpieczną trójkę uwięzić. Mianowicie w niewielkiej mieścinie lombardzkiej Labranie mieszka

niezwykle piękna,

18-letnia dziewczyna, Luiza Palmi wraz ze swą matką wdową. Najstarszy z bandytów Anzelmo poznał Luizę na jakiejś zabawie i zakochał się w niej bez pamięci.

Dziewczyna jednak, tknięta dziwnem przeczuciem, odnosiła się do niego z nieufnością i stanowczo nie chciała zostać jego żoną. Mimo to Anzelmo często zachodził do domku Luizy w nadziei, że uda mu się skłonić ją do zmiany postanowienia. Częste te wizyty zwróciły wreszcie uwagę naczelnika miejscowego posterunku żandarmerji, który rozpoznawszy w młodym mężczyźnie Anzelma z radością postanowił skorzystać ze sposobności, aby go wreszcie dostać w swoje ręce.

Uwięzienie nastąpiło w momencie bardzo dramatycznym. Albowiem Anzelmo, nie mogąc pozyskać wzajemności Luizy, zdecydował się przemocą ją uprowadzić. Obawiając się jakichś nieprzewidzianych przeszkód, przystąpił do zrealizowania swego zamiaru

przy pomocy braci.

Pewnej nocy w domku Luizy, ku przerażeniu obu kobiet, zjawili się trzej bandyci. Jeden z nich, w którym Luiza po głosie i ruchach poznała swego adoratora, zażądał, aby dziewczyna ubrała się i natychmiast za nim podążyła. Chcąc nie chcąc, usłuchała rozkazu.

Lecz w chwili gdy bandyci wraz z dziewczyną opuścili domek, wpadli w ręce kilku żandarmów, którzy już na nich czyhali. Luiza odzyskała nadspodziewanie szybko wolność, a trójka hultajska powędrowała do więzienia, a czeka ją niewątpliwie w najbliższym czasie

kara śmierci.

Piękna nagroda za pracowity żywot.

Wzorowy przytułek dla starych ludzi w Kopenhadze.

Danja uznając konieczność zaopiekowania się starymi obywatelami kraju, niezdolnymi do pracy, rozwiązała świetnie sprawę

opieki nad starcami,

fundując domy dla nich, w których znajdują wszelkie wygody.

Kopenhaga, stolica państwa, posiada przytułek do jakiego powinny dążyć wszystkie kraje.

Prawodawstwo duńskie ustanawia, że każda osoba, która ukończyła 65-ty rok życia, nie posiada żadnych środków utrzymania i ma za sobą

nieposzlakowaną przeszłość

jest uprawniona do korzystaia z pomocy, jaką jej zapewnia skarb państwa. Koszta utrzymania domu dla starców i staruszek ponosi w siedmiu dwunastych skarb państwa, w pięciu dwunastych gmina miasta Kopenhagi.

Dom dla starych mężczyzn i kobiet zbudowano na obszarze 10 hektarów, teren zadrzewiono wspaniale, otoczono wysokim murem, pobudowano kilkanaście

dwupiętrowych pawilonów,

służących jako mieszkania, szpital dla chorych, sale koncertowe, jadalnie, oddzielny dom dla chorych na płuca. Pomieszczenie znajduje w przytułku

1.500 osób,

koszta utrzymania wynoszą dziennie 5 koron od osoby, naszych 12 złotych.

Tak dyrektor zakładu, jak personel obchodzi się ze swoimi pensjonarzami jak najuprzejmiej, zasadą bowiem zarządu przytułku jest uprzyjemnienie ostatnich lat życia przeciętny bowiem wiek pensjonarzy zaczyna się

od 77 lat.

Pensjonarki mają pokoje obszerne, jasne, mieszkają przeważnie po dwie, rzadko po trzy lub cztery. Okna ozdobione ładnemi firankami, na stole kwiaty, froterowane posadzki, łóżka z materacami, umeblowanie wygodne, każdy pokój wyposażony po za krzesłami w kanapę, parawany, a nawet dywaniki. Pensjonarkom wolno ściany dekorować

własnemi obrazkami,

fotografjami rodzinnemi, żeby miały złudzenie własnego mieszkania. W dużej, eleganckiej sali jadalnej, ozdobionej obrazami zasiadają staruszki na wygodnych, wyściełanych krzesłach, przy czyściutko nakrytych stołach, obsługiwane

przez wprawną służbę.

Znajduje się również obszerny salon, urządzony elegancko z fortepjanem, bibljoteką i radjo.

Jeden z pawilonów przeznaczony specjalnie na teatr, koncerty i kinematograf,

urozmaica codzienne życie

staruszkom, dając co raz to inne widowiska, naturalnie bezpłatnie. Miejska orkiestra koncertuje co wieczór.

Ażeby starowiny miały wygodne, nienużące zejście, pomyślał architekt nawet o schodach, żeby miały stopnie niskie i bardzo szerokie, jedynie wygodne dla starczych nóg.

Przytulisko kopenhaskie otworzyli Duńczycy dla kobiet i mężczyzn. Każdy dział urządzony

z pietyzmem dla starości ludzkiej,

z wygodami o jakich nie marzyli, pracując w młodości. Taki przytułek to prawdziwa nagroda za wierną, nieskazitelną pracę dla państwa i społeczeństwa — boć tylko ludzi zacnych tam przyjmują.

Pierwiastki zmęczenia w organiźmie ludzkim.

Racjonalny wypoczynek po trudzie.

Przerwy zwiększają wydajność pracy.

Tylokrotnie poruszana i omawiana kwestja wypoczynku po pracy nigdy nie przestanie być aktualną, już dlatego choćby, że wypoczynek, podtrzymując siły człowieka, staje się współczynnikiem

wydajnej pracy.

Mówiąc o wypoczynku, z konieczności trzeba wspomnieć i o zmęczeniu, ponieważ jedno jest z drugiem związane i oba stany odbijają się na człowieku, jego organach, tkankach i komórkach.

Badając n. p. pod mikroskopem komórkę organu ludzkiego, przypuśćmy komórkę gruczołu, orzec możemy bardzo często, czy znajduje się w stanie czynnym lub stanie spokoju.

Chemja wykazała także, że istnieją przypuszczalne

pierwiastki zmęczenia,

które powstają w organiźmie pracującego człowieka i przy pewnym nadmiarze wyładowują ujemne wyniki w czynnościach poszczególnych organów. W okresie wypoczynku wywołane przepracowaniem pierwiastki zmęczenia

zanikają

i organizm wraca do równowagi.

Stwierdzenie zmęczenia staje się zatem kwestją ważną dla zakreślenia granic możliwości pracy. Starano się uzyskać metody, obliczające zmęczenie w cyfrach, wzgl. wymierzające zmęczenie.

Rozpowszechniła się najbardziej metoda znanego niemieckiego lekarza psychjatry Kraepelina, polegająca na ciągłem dodawaniu, co daje sposobność zbadania jednocześnie zmęczenia fizycznego i umysłowego.

Osobie, poddanej badaniu, daje się do ręki zeszyty z oznaczonemi cyframi, które zsumować należy. Co pięć minut rezultaty dodawania oddziela się kreskami. Ilość dodawań uskutecznionych w jednostce czasu (jednej minucie) oraz ilość zrobionych przy tem błędów przyjmuje się za miarę występującego zmęczenia, rosnącego wraz z postępem pracy i zmniejszającego się dopiero pod koniec wyznaczonej próby, prawdopodobnie

na myśl o tym końcu.

Rezultaty tej próby są bardzo ważne, dlatego że pouczają nas w jakim okresie pracy

zarządzić pauzę wypoczynkową

bowiem racjonalnie wprowadzane pauzy wśród pracy wpływają na jej wartość i wydajność.

Powyższe orzeczenie poprze najlepiej następujący przykład. W wielkiej hucie żelaznej należało wyładować 80.000 tonn lanego żelaza. Przy pracy było zatrudnionych siedemdziesięciu pięciu robotników i każdy z nich przeciętnie mógł podołać tylko 12 i pół tonnom dziennie. Właściciele huty utrzymywali, że żaden z robotników nie podoła więcej niż

18 tonnom.

Taylor — wybrawszy odpowiednich robotników i zarządziwszy racjonalne pauzy wypoczynkowe — zdołał osiągnąć ten rezultat, że każdy z robotników poradził

47 i pół tonnom,

nie okazując zmęczenia.

Zaznaczyć należy, że przy wypoczynku trzeba brać pod uwagę nie same fizyczne siły tylko, lecz i czynniki duchowe.

Jednym z najważniejszych, jakie uwzględnić należy, jest pragnienie zmiany, jakie żyje w każdym człowieku. Wiemy z doświadczenia, że po długiem siedzeniu na jednem miejscu pomimowoli odczuwamy chęć powstania i przejścia się po pokoju, pragnienie ruchu, wyprostowania zmęczonego ciała. Pragnienie to jest nieraz tak silne, że u niektórych, mniej opanowanych ludzi, wyładowuje się w sposób gwałtowny.

Opierając się na tej właściwości usposobienia ludzkiego dało się stwierdzić, że

praca urozmaicona

przerwami lub naogół mniej jednostajna jest bardziej wydajna.

Nasze pragnienie wypoczynku, jak z tego widzimy, częstokroć nie jest niczem innem, jak tylko

pragnieniem zmiany.

Spotyka się ludzi, nieświadomych tego faktu, którzy narzekają, że są chorzy i zdenerwowani, dlatego że od lat nie doznali wypoczynku, co w rezultacie mścić się na nich poczyna. Takim zapatrywaniom trzeba przeciwstawić się stanowczo.

Nie umniejszając istotnej wartości przerwy w płacy i dłuższego wypoczynku (przynajmniej raz na rok) stwierdza się, że są ludzie, którzy pracują i pracowali bez przerwy w ciągu długich lat bez żadnej ujmy dla swego zdrowia, a skądinąd bywają ludzie nerwowi, dla których każda przerwa w pracy jest szkodliwa.

Z chwilą, gdy przerywają stałe swe zajęcia, zaczynają ze zbyteczną uwagą i troskliwością zwracać się ku swoim prawdziwym i urojonym dolegliwościom, co naturalnie prowadzi za sobą ogólne

pogorszenie samopoczucia.

Jest rzeczą naukowo stwierdzoną, że oczekiwanie zachorowania, przy pewnych warunkach życia, niechybnie

sprowadza chorobę.

Lecznictwo podobne stany zwie newrozą wyczekiwania. Praca i zajęcie na podobne stany chorobliwe będzie najlepszem lekarstwem, a ludzie tego świadomi przenosić będą pewne zmęczenie fizyczne nad wypoczynek, zatruty chorobliwemi myślami.

Łabędzia pieśń aktora.

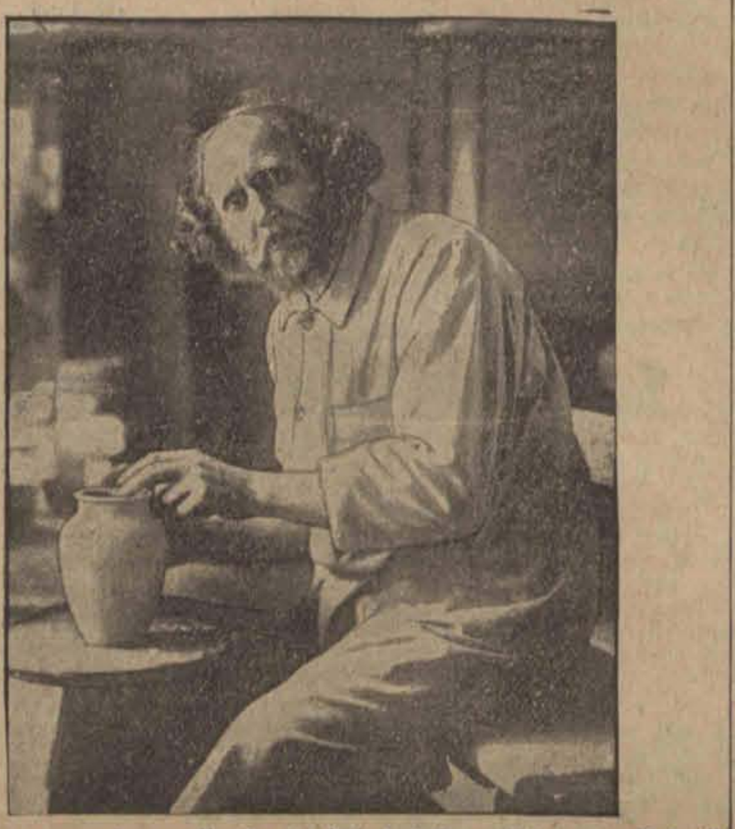

W roku przyszłym odbędą się (jak już donosiliśmy w „Echu") przedstawienia pasyjne w Oberammergau. Rolę Chrystusa odegra po raz ostatni znany aktor pasyjny Antoni Lang.

Kraj nędzy i rozpaczy.

Wrażenia Amerykanina z Rosji Sowieckiej.

Wracając do Ameryki z podróży po Rosji sowieckiej, przemysłowiec amerykański Wrigt udzielił w Rydze przedstawicielom prasy wywiadu i podzielił się z nimi swemi wrażeniami.

— Przybyłem do Rosji, zaznaczył, w grupie turystów amerykańskich. Podróż była zorganizowana przez Amalgamed Band w New Yorku.

Przyjechaliśmy

ze Sztckholmu do Leningradu

statkiem. Od pierwszego kroku w mieście byliśmy uderzeni

nadzwyczajną nędzą ludności.

Nie wyobrażałem sobie nigdy, że ludzie mogą żyć w takiem

niechlujstwie.

Zwiedziwszy Moskwę, Sewastopol i Kaltę, turyści amerykańscy doszli do przekonania, że cały kraj żyje w atmosferze rozpaczy i nędzy.

W żadnym innym kraju Amerykanie nie widzieli tylu żołnierzy i

tylu uzbrojonych osób

cywilnych. Na ulicach widzi się wszędzie domy bez okien ze zrujnowanemi dachami.

Gdy Amerykanie zwracali się w tej sprawie z pytaniami do oficjalnych przewodników, ci nic nie odpowiadali. Wogóle w Rosji pokazuje się cudzoziemcom to, co Sowiety chcą pokazać, gdyż mają w tem interes.

Byle interes szedł...

Akademja szminkowania w Berlinie.

W Berlinie powstała „Akademja szminki", z całkiem prawidłowemi kursami i wykładami poszczególnych przedmiotów i z rektorem, którym jest profesor Lotz.

Istnieje więc tam przedewszystkiem

kurs charakteryzacji

teatralnej osobny dla aktorów i aktorek, a osobny dla śpiewaków i śpiewaczek, dlatego, że profesor Lotz powiada, iż aktorzy w 90 procentach pojmują szybciej, niż śpiewacy, którym

brak literackiego wykształcenia

W nauce tej chodzi o to, ażeby usunąć szablon i ażeby aktor umiał się malować, stosownie do zamiaru autora, reżysera i... architekta teatru.

Drugi kurs przeznaczony jest

dla aktorów i aktorek filmowych.

Zapisała się na ten kurs już państwowa szkoła filmowa w Berlinie.

Dotychczas przy świetle rtęciowem i węglowem, szminki dla aktorów filmowych miały kolory jasno-żółty i liljowy, jako podstawowe. Teraz, z zaprowadzeniem panchromatyczengo światła, od roku, stosuje się panchromatyczne szminki

z naturalnemi barwami.

Charakteryzacja służy teraz tylko w celu uszlachetnieian i wyrównania twarzy.

Najciekawszym kursem jest kurs szminkowania się pań w życiu codziennem.

Prof. Lotz jest zdania, że większość pań dzisiejszych nie ma pojęcia

o malowaniu się.

Smaruje się bezładnie szminkami, jak Indjanie do tańca wojennego, robi ze siebie coś w rodzaju żywych trupków z potwornie czerwonemi ustami.

Tymczasem chodzić powinno o dostosowanie właściwości twarzy do fryzury, toalety i warunków zewnętrznych.

Nie może więc być mowy o jednakowem przez wszystkie panie szminkowaniu oczu i ust.

Panie muszą nauczyć się twarz swoją uszlachetniać, wydobyć na wierzch

oryginalność swoich rysów,

podkreślić charakterystykę, robić różnicę pomiędzy dniem i nocą, bo każda pora wymaga innej szminki.

Kursy zaczynają się od — trupiej czaszki.

Potem przychodzi studjum anatomji i muskułów twarzy, wedle modelu głowy odartej ze skóry.

W ciągu wykładu słyszy się bezustannie wskazówki: „Kość czołową, kość nosową, szczękę uwydatnić", albo też: „Kość policzkową ukryć! Skronie pogłębić! Szyję uszlachetnić!" — a uczenice szybko wykonują te polecenia na koleżankach, albo na sobie, przed lustrem.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — "
Teatr Letni: — Kochajmy się.
Teatr Popularny: — nieczynny.
Apollo: — Szeik Fazil.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Casino: — Kino nieczynne.
Czary: — Igrzysko namiętności.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso — Prawo i bezprawie.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Salambo.
Grand Kino: — Ty, moje marzenie.
Luna: — Jarmark miłości.
Ludowy: — Karnawał Wenecki.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac
Oświatowy: — Ziemia obiecana.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Zemsta Hiszpana.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Szatańska syrena.
Resursa: — Szkarłatne róże i Czerwone usta.
Spółdzielnia: — Noc miłosna skazańca
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Wodewil: — Zemsta Hiszpana.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

—x—

Wschód słońca 4.39.
Zachód — 18.36.
Długość dnia 13.47.
Ubyło dnia 3.08.
Tydzień 35.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

LEKCJE buchalterji prywatnie przez 30 godzin po zł. 1,50, polski, korespondencja handlowa, arytmetyka, pisanie na maszynie lekcja 1 zł. Przejazd 40 m. 18.

PIEKARNIA 2 piece, sklep, 2 pokoje z kuchnią z częścią domu do sprzedania. Wiadomość na miejscu, Mickiewicza 12.

SPRZEDAM pokój z kuchnią z nowemi meblami niedrogo z powodu wyjazdu zagranicę, oraz plac 15X30 m. w Chojnach. Wiadomość: Śląska 34, Sienkiewicz. Od tramwaju 5 minut.

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia dla pań lub uczennic z całodziennym utrzymaniem, ul. Jerzego 20 po prawej stronie, front.

OCZEKUJĘ godz. 4 względnie 7 na Piotrkowskiej jak zwykle „Dorteo".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański